Nr. 241. Lwów. — Piątek dnia 19 października. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji: Miesięcznie 1 zł, Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą należy się do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45.
Rękopismów redakcja nie zwraca.

Dziś: Piotra z Alkantary. Jutro: Felicjana B. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 31, Zachód „ 4 „ 59 | Długość dnia g. 10 m. 28 Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Podrzędne stanowisko zajmuje Serbja w gronie państw europejskich, podrzędne też możemy jej dać miejsce w politycznym dziale naszego pisma. Jej domowe sprawy i komeraże mniej niezaprzeczenie mają prawo do naszej uwagi, niż odbywające się jednocześnie wypadki w Rzymie, bo te mają ogólno światowe znaczenie, lub wypadki we Francji, albowiem one mogą niebawem tak się rozwinąć i taki wziąć obrót, że cała Europa wpływ ich odczuje. Ale, omówiwszy to rzymskie i francuskie wypadki w poprzednich numerach, dzisiejszą wolną chwilę możemy ofiarować sprawom serbskim, a ściślej jednemu z nich, szczególniej.

Z Gleichenbergu król Milan przyjechał do Wiednia, gdzie parę dni zabawiwszy, udał się do swej stolicy. Pobyt nad Dunajem zużytkował on do zadania ciosu postępowcom serbskim i wodzowi ich Garaszaninowi, który do niedawna przez lat parę stał na czele gabinetu i wówczas uchodził za najbardziej oddanego królowi i Austrji, a wnet po ustąpieniu z urzędu widocznie zmienił sympatje, co zresztą jest bardzo zwykłym objawem u polityków, wyrosłych na bizantyńskim gruncie. „Co jest dobrem i pięknem, gdy dla nas osobiście korzystne, to odrazu staje się złem i brzydkiem, kiedy naszej ambicji nie służy" — z wszystkiem motyw ich postępowania.

Charakterystyczne jest, że do zadania ciosu postępowcom serbskim król Milan użył półurzędowego dziennika w Austrji. Powodawszy do siebie jednego z redaktorów *Starej Pressy*, tak mu mówił:

„Pojmuję dobrze, że w Austrji szczególne budzi zdziwienie ta okoliczność, iż dziś potępiam nie tyle zachowanie się stronnictwa postępowego, ile raczej zachowanie się jego przewodnika Milutina Garaszanina i jego zwolenników. Nie dzieje się to ze względów polityki zagranicznej, lecz z powodu niedającego się bliżej określić dziwnego postępowania niektórych członków stronnictwa postępowego. Stronnictwo to trzymałem przez siedem lat u steru rządu mimo wszelkich przeciwności; za gabinety, złożone ze zwolenników tego stronnictwa, narażałem się w sposób, za który mam do wdzięczności. Tymczasem stronnictwo to nie wytrzymało próby, a w sprawie rozwodowej zachowuje się najwięcej nieprzychylnie dla mnie ze wszystkich stronnictw krajowych. Przewódca jego Garaszanin i w innej sprawie dopuścił się czynów, których nie mogę dostatecznie napiętnować, a te czyny są przyczyną mojej niechęci. Garaszanin pomagał mi swą radą przy tworzeniu gabinetu Christicza w maju b. r. Dzień przed wyjazdem do Toblachu otrzymałem od niego wyrazy bezwarunkowej wiary, i już w dwadzieścia cztery godzin potem w rozmowie z ministrem Mijatowiczem oświadczył on, że gabinet Christicza, przez niego zalecony, nic roztropniejszego nie może uczynić, jak podać się do dymisji. Gabinet ten — według niego — został tylko dla tego powołany, aby przeprowadzić rozwód z królową. Jeżeli to się nie uda, wtedy ustąpi, spełniwszy swoją powinność. Przed trzema miesiącami zaś Garaszanin twierdził, że ministerstwo Christicza dla polityki wewnętrznej, dla spokoju i porządku jest koniecznie potrzebnem.

„Podczas gdy radykaliści i liberalni zachowują się względnie poprawnie w sprawie rozwodowej, Garaszanin stoi w bliskich stosunkach z rzecznikiem królowej, Piroczanacem. On skłonił ją do podróży do Bukaresztu, on doradzał królowej, aby mnie prosiła o przebaczenie pod warunkiem, iż bez mego zezwolenia nie wróci do Belgradu, ale aby nie przystała na rozwód.

„Pojmuję, jeżeli ktoś, nie znający roli, jaką królowa odgrywała pod względem politycznym w Belgradzie od lat dziesięciu, za nią się wstawia, ale Garaszanin powinieby przecież mieć takie samo jak ja zdanie o sprawie rozwodowej, bo on zna przecież dokładnie rolę, jaką królowa odgrywała, wie, że wspierała wszelkie usiłowania, skierowane przeciw Austro-Węgrom.

„Wypowiedziano niedawno mniemanie, że bytność Risticza w Abbazji i powstałe stąd pogłoski o przesileniu gabinetowem, były następstwem intryg. Owóż bytność tego ekspremiera serbskiego była zupełnie przypadkową. Jego zapatrywania na sprawę rozwodu, wypowiedziane w obec mnie, były od początku do końca prawidłowe, a jego zachowanie się w obec królowej nie dopuszcza już z tego powodu jakichkolwiek wątpliwości, ponieważ on ani jednego listu nie zamienił dotychczas z Natalją — czego przecież zarzucić. P. Garaszanin zapewniał mnie niejednokrotnie, że bynajmniej nie pożąda jakiejkolwiek teki ministerjalnej. Owóż niedawno temu ofiarowano mu posadę posła w Rzymie. Odrzucił ją w sposób, nie dający się zaiste opisać, z czego tylko wnioskować można, że za każdą cenę chce pozostać w Belgradzie, aby i nadal uczestniczyć w intrygach, inscenowanych od początku procesu rozwodowego.

„Ktokolwiek zna teraźniejsze stosunki w Serbji, zgodzi się na to, że ten proces musi być przeprowadzony radykalnie przeprowadzony — nie idzie tu bowiem wyłącznie o moją sprawę osobistą, lecz o najważniejsze zagadnienia polityczne. Łatwą było rzeczą dla przywódców partyi postępowej, rozstrzygnąć ten proces wpływami swojemi w pierwszem zaraz jego stadjum, gdy się znajdował w synodzie. Załatwienie rzeczy przez synod — w którym nie było jeszcze radykałów — byłoby jedynie właściwem, a mimo to większość tego synodu oświadczyła się przeciw rozwodowi! Postawa Garaszanina i jego najbliższego otoczenia, jest jedynym winowajcą zwłoki procesu. Stronnictwo postępowe, tak jakie, posiada i dziś jeszcze przedtem, uznanie moje, jeżeli ono chce atoli istnieć dalej jako czynnik polityczny w Serbji, musi wystarać się o innych przewodników i doradzców."

Skoro tylko numer *Starej Pressy* z temi wynurzeniami króla Milana nadszedł do Belgradu, wnet p. Milutin Garaszanin, ogłosił w postępowym dzienniku *Videlo* następujące pismo:

„Pewne intrygi upatrzyły mnie za swój cel. Uznając, iż moje dalsze pozostanie na polu politycznem mogłoby wystawić partję postępową na nieprzyjemności i kierując się życzeniem, aby te nieprzyjemności, o ile one mogłyby istnieć, ograniczyły się do mojej osoby, uważam za mój obowiązek w obec partji postępowej, usunąć się z publicznego życia. Dziękując osobistym przyjaciołom i towarzyszom politycznym za ich dotychczasowe poparcie, pragnę, aby stronnictwo postępowe także nadal kierowało się poczuciem obowiązku względem tronu i ojczyzny, i aby pozostało stronnictwem prawa, porządku, poważnej pracy i postępu.

Garaszanin"

Pol. Corr. w liście z Konstantynopola podaje bardzo sensacyjną wiadomość. Oto, w dyplomatycznych kołach tureckiej stolicy obiega pogłoska, że stanowisko wielkich mocarstw względem Bułgarji, będzie wkrótce gruntownie zmienione. Wprawdzie ks. Ferdynand nie będzie formalnie uznany księciem bułgarskim, ale dyplomatyczni agenci w Sofji otrzymają rozkaz zbliżenia się do niego, odwiedzania go i oddawania mu właściwych honorów. Ta zmiana ma nastąpić po części w skutek przedstawień, poczynionych przez p. Stoiłowa dyplomatom podczas pobytu jego nad Bosforem, głównie zaś będzie ona rezultatem rozważań nad sytuacją, wytworzoną w Bułgarji przez to, że ją zupełnie odarły mocarstwa ze swego wpływu i nie wykonywują nad nią żadnej kontroli, przez co ona niemądrze się zawikłała w sprawę macedońską i gotowa jest tę sprawę rozbudzić, co byłoby wielkim niebezpieczeństwem dla pokoju.

Przypominamy tu naszę niedawną korespondencję z Gałacu, która zupełnie tak samo rzecz tę przedstawiła. Korespondent *Pol. Corr.* dodaje, że dotychczas żaden urzędowy krok nie rozpoczął tej oczekiwanej zmiany co wszelako nie ujmuje jej prawdopodobieństwa. Rzecz naturalna, że państwa jawnie nieprzyjaźne Bułgarji, a więc Rosja, Niemcy i Francja nie przyczynią się do spodziewanego zwrotu i w nim udziału nie wezmą.

Z Rzymu donoszą, że przed zupełnem wyjazdem z Włoch, cesarz niemiecki jeszcze raz odwiedzi Papieża.

Ks. Henryk pruski — jak donosiliśmy — przybędzie do Wiednia z podziękowaniem cesarzowi za mianowanie go austrjackim kapitanem korwety. Z Wiednia zaś uda się w odwiedziny do rumuńskiej królewskiej pary.

W Niemczech skonfiskowano niemieckie tłómaczenie książki Mackenziego (130.000 egzemplarzy), a angielskiego oryginału nie pozwolono sprowadzać. W ten sposób niemiecka publiczność, znająca tylko broszurę berlińskich lekarzy, wrogów Mackenziego, nie może postąpić według zasady *audiatur et altera pars*.

Dr. Bergmann ogłosił, że wszystko, co o nim zawiera książka Mackenziego, jest „bezczelnem kłamstwem" — krótko i węzłowato, ale nie przekonywająco. Otóż Mackenzie zapronował, aby spór między nim a Bergmanem był oddany do rozstrzygnięcia sądowi amerykańskiemu, jako zupełnie obcemu namiętnościom narodowym, które tu niezawodnie grają pewną rolę. Na koszta procesu Mackenzie z góry składa 5000 funtów (65 000 zł.) i wzywa Bergmana, aby to samo uczynił. *National Ztg.* oświadcza, że dr. Bergman wcale nie myśli wdawać się z „kimś tam" w procesy. I to również jest bardzo krótkie i bardzo węzłowate, ale jeszcze mniej przekonywające. Uczonym berlińskim warto powiedzieć, że pruska polityczna metoda nie może mieć zastosowania w sporach naukowych.

Korespondencje.

Wiedeń 17 października.

(?) Światło już sobie toruje drogę. Im jaskrawiej zrazu przesadzano znaczenie zmian w gabinecie, tem dobitniej wyjdzie w praktyce na jaw, że konsekwencja nie jest skokiem i że nietylko nie zanosi się na żadne przesilenie, ale że przeciwnie stanowisko i tendencje gabinetu są wzmocnione. Bądź co bądź nie trzeba przeoczać, że gdy br. Prażak pozostał ministrem dla Czech, będzie mógł teraz nierównie więcej czasu i pracy poświęcać Czechom, a nadto mają Czesi i Morawcy dwóch teraz w gabinecie rodaków, tak jak Polacy, a Niemcy mają ...

Ocenienie trzeźwe zmian zaszłych przyniósł *Prager Abendblatt*, a można je uważać poniekąd za opinję samegoż hr. Taaffego. Czytamy tam: „Rząd ma strzedz interesów i celów najwyższych państwa, a względnie do stosunków wewnętrznych musi być niezależnym od jednostronnych tendencyj partyjnych. Powołanie hr. Schoenborna jest uzupełnieniem gabinetu; luźne nadzieje opozycji, że gabinet jest zachwiany, zostały przeto doszczętnie obalone. Hr. Taaffe otrzymał nowy znak zaufania korony i dalej będzie do celu swojego dążył statecznie i patrjotycznie. Usiłują niektórzy siać chwast nieufności, wydobywając na jaw dawniejsze występy hr. Schoenborna. Posiada on atoli pełne uczucie austrjackiego patrjoty, a w pojmowaniu bieżących zadań zbliża się do konserwatywnej pruskiej szkoły. Jako minister będzie miał przed oczami obowiązki urzędu — tak jak w Bernie osobiste swe zapatrywania poddawał zawsze w zetknięciu się ze stronnictwami pod umiarkowaną rację stanu. Powołanie hr. Schoenborna oznacza, że idzie o to, żeby dzisiejszej większości dodać mocy, strzedz ją przed chwiejnością i rozstrojem i odeprzeć owe skrajne żywioły, które z warunkami państwowego bytu nie dadzą się pogodzić. Trzeba, żeby to stało się jasnem przekonaniem, że Austrja należy sama do siebie i ma za zadanie urzeczywistnić na podstawie konserwatywnej tradycje swojej przeszłości (która nie znała centralizacji), przyczem muszą być w zupełności szanowane istniejące prawa i zobowiązania. W tym sensie będzie i hr. Schoenborn swój urząd sprawował. Minister inaczej myśli jak prywatny człowiek. Jego energiczne zamysły i stanowczy sąd znane z przeszłości mogą tylko dobrze jego przyszłe państwowe działanie polecać. Było potrzebnem usunąć niejednę wątpliwość i przekonać opozycję, że przyszłość Austrji nie będzie jej rękom powierzoną. Stało się to przez zmiany w gabinecie. Niemniej pozostaje nietkniętą staroaustrjacka zasada, że sprawiedliwość jest podstawą państwa. W wykonywaniu praw i w administracji będzie i nadal taż sama sprawiedliwość względem wszystkich narodowości i względem wszystkich stronnictw zachowaną."

Maehrische Corresp. pisze w tejże sprawie jak następuje: „Wstępując do gabinetu Taaffego, hr. Schoenborn przyjął — rozumie się to samo przez się — zobowiązanie, rządzić według intencyj, które znamionują system Taaffego. Przyjaciel i nieprzyjaciel musi o tem pamiętać, że dla ministra w Austrji jest bussolą myśl cesarza i że musi on (minister) interes i pokój państwa uważać za najwyższe dla siebie prawo."

Są to ocenienia trafne, prawdziwe, zgodne z tem co wam pisałem, z czego wynika, że zmiany w gabinecie są i korzystne i pożądane, są krokiem naprzód uczynionym w najlepszej intencji, a najzupełniej co do znaczenia swojego są jasne i zrozumiałe.

Zdemaskowana intryga.

W trzecią rocznicę rewolucji filipopolskiej i połączenia Rumelji z Bułgarją wyszła w Paryżu broszura pod tytułem: *La révolution de Philopopoli de 8/20 Septembre 1885.* Autor tej broszury wydał już przed kilku miesiącami inną pod tytułem „Tajne przyczyny kwestji bułgarskiej" (*Les causes occultes de la question bulgare*) a w obu tych pracach wyjaśnia, na kim właściwie cięży odpowiedzialność za złamanie traktatu berlińskiego, za wywołanie rewolucji w Rumelji i za unję jej z Bułgarją. Nieznany z nazwiska autor, lecz widocznie rodem Bułgar, który w poprzedniej broszurze przedstawił wyraźnie, że Bułgarją z jej miłości do Rosji wyleczyły gruntownie rosyjska zachłanność, zdzierstwa i przekupstwa, w świeżej swojej pracy wystąpił z dowodem, opartym na szczegółowej znajomości tamtejszych stosunków i działających osób, że nie kto inny jeno sama Rosja wypielęgnowała ruch unistyczny w Rumelji, i że celem tego ruchu było zrobienie Battenberga niemożliwym na tronie zjednoczonych księstw. Na całym szeregu przytoczonych faktów wykazał on, jak kłamliwe są ubolewania rosyjskiej dyplomacji nad rewolucją filipopolską z 18 września r. 1885, gdyż odpowiedzialność za „ową nielegalną zmianę traktatowych stosunków" spada na ajentów rosyjskich, akredytowanych w Sofji i i Filipopolu, oni bowiem przeprowadzili tę nielegalną zmianę, za co dziś Rosja potępia Bułgarję. Po śmierci cara Aleksandra II — powiada autor — polityka rosyjska w Bułgarji z sławianofilskiej przemieniła się w panslawistyczno-rusyfikacyjną, a osobistości, dążące zagarnąć w swoje ręce koleje bułgarskie, poczęły po zgonie wskrzesiciela bułgarskiej niepodległości knuć intrygi, aby tylko upolować tę pożądaną zdobycz.

Postanowiono więc obalić ks. Aleksandra, a dyplomacja rosyjska z tej i tamtej strony Bałkanu otrzymała polecenie popierania silnie lecz tajemnie unionistycznego ruchu, aby Battenberga, który będzie musiał uznać dokonany fakt unji, skompromitować w oczach Europy i strząsnąć z tronu, jak owoc przejrzały. Tu przypomina autor, że Bułgarja pierwszą myśl swojej niepodległości zawdzięcza nie Rosji, nie traktatowi z San Stefano, lecz połączonym usiłowaniom europejskiej dyplomacji na konferencji konstantynopolitańskiej z r. 1876 i to na wniosek ówczesnego ministra spraw zagranicznych Austrji, hr. Juljusza Andrassy'ego.

Ślad tego pozostał w załączonym do protokołów konferencji statucie organizacyjnym dla wschodniej i zachodniej Bułgarji, więc dla Bułgarji, której granice miały sięgać od Niszu i Saloniki do Warny i dla której miała być przyznaną szeroka autonomja. Dziś jeszcze może połączona Bułgarja ze smutkiem wspominać o tym niezniszczonym projekcie konferencji, gdyż obszerne kawały owej autonomicznej Bułgarji zostały bądź przydzielone Serbji, bądź jak macedońskie sadyby, pozostały dotąd pod bezpośrednią władzą Turcji. Ona to wówczas odrzuciła przez usta swoje pełnomocnika Sawfeta baszy ten projekt konferencji, zasłoniła się przed nim gibolетem konstytucji, mającej być ogłoszoną w otomańskim państwie i mającej nadać autonomiczne swobody chrześcjańskim ludom pod berłem Padyszacha. Za karę, w rok później, musiała ona z rąk jenerała Ignatiewa przyjąć w traktacie San-Stefańskim niepodległość Bułgarji i pozorną jeno podległość wasalną Rumelji, z nieograniczonym wpływem Rosji na obu księstwach.

Pośrednictwo Europy na kongresie berlińskim powstrzymało zachłanność Rosji, lecz stało się to kosztem jedności bułgarskiej, której południowa część — jako wschodnia Rumelja — miała być wyrwaną z zaczarowanego koła rosyjskich wpływów. Lecz i ową dobrą chęć Europy, aby uratować dla Turcji granicę Bałkanów, udaremniła niezdarność tureckich rządów, rosyjscy ajenci w Rumelji podżegali ustawicznie niezadowolnienie Bułgarów z podziału ich ojczyzny, a wódz okupacyjnych wojsk rosyjskich ks. Dunduków-Korsaków, zanim opuścił Rumelję, postarał się o stworzenie tamże narodowej milicji, rozdał na ten cel 80.000 karabinów i 20 miljonów ładunków, i tak młotem bagnetów zabarykadował Turkom drogę ku Bałkanowi. Milicję ową tworzono z początku pod maską uzbrojonych towarzystw gimnastycznych, rosły one jak grzyby na uprawnych grządkach, bo kiedy Sliwno opuszczał jenerał Skobielew, pozostawił już tam 16 000 owych gimnastyków.

Po wymarszu wojsk rosyjskich znalazła Turcja tak silny opór przeciw zaprowadzeniu w Rumelji nowych rządów, iż aby złamać ten opór, była zmuszoną żądać pośrednictwa Rosji. Przysłany przez cara jenerał Obruczew radził rumelijskim Bułgarom poddać się chwilowo konieczności, lecz zapewniał ich na ucho, że Rosja sprzyja zjednoczeniu Bułgarji i że ono niebawem musi nastąpić.

Odtąd rozpoczyna się wszechwładne buszowanie Rosjan po Rumelji. Aleko basza, pierwszy rumelijski książę, był wprawdzie kandydatem rosyjskim, lecz i jemu za wielkiemi wydawały się uzurpacje rosyjskich ajentów, którzy chcieli rozporządzać obsadzeniem urzędów, małych czy większych. Nadmierne te żądania doprowadziły do ... Aleko baszą. Bezpośrednią przyczyną tego, były słowa baszy do Krebla, jeneralnego konsula Rosji, wyrzeczone, kiedy on żądał restytucji oddalonego ze służby za niehonorowe postępowanie oficera rosyjskiego.

„Więc samych złodzei protegujesz pan" — zawołał zgorszony basza i odwracając się od Rosji zwrócił się ku liberalnym emigrantom z Bułgarji, którzy po zawieszeniu tamże konstytucji zaludnili Rumelję. Począł on schlebiać ich rewolucyjnym planom, i akceptować za swój ich projekt detronizowania Battenberga i ogłoszenia jednej i niepodzielnej bułgarskiej rzeczypospolitej pod prezydenturą Aleki baszy. Krok ten zgubił baszę.

Po konsulu Kreblu, którego odwołano po wzmiankowanem, skandalicznem zajściu z Alekiem, objął godność jeneralnego konsula Rosji w Filippopolu Sorokin, dotąd wicekonsul w Tulczy, a do boku swojego otrzymał pułkownika Czyczagowa. Sorokin zaraz przy instalacji oświadczył rumelijskim notablom, że przyszedł tu po to, aby przeprowadzić unję, a Porta szła z żałobami swemi do Petersburga przeciw tej prowokacyjnej demonstracji rosyjskiego konsula. Publicznie musiał on dostać za to wygowor, lecz innemi były widocznie tajne nadsyłane mu instrukcje, agitacja bowiem przeciw Alece nie ustawała, i doszła aż do wysłania deputacji na dwory europejskie. Celem tej deputacji było bez skompromitowania Rosji przeprowadzić unję, a wyjaśniała to odpowiedź cara Aleksandra III, dana delegatom rumelijskim, Geszowowi i Christowowi, aby chcąc doczekać się ziszczenia ogólnych życzeń Bułgarów, szli ślepo

---

Odpowiedź Mackenziego.

Nareszcie ukazała się w handlu księgarskim zapowiadana oddawna odpowiedź dra Mackenziego na znaną broszurę lekarzy niemieckich, którzy Anglika od stóp do głowy błotem obrzucić pragnęli.

Replika Mackenziego dzieli się na trzy części: pierwsza obejmuje fakta historyczne, druga jest polemiczną, trzecia zawiera statystykę wypadków i leczenia analogicznych chorób gardła. Całość nosi tytuł: „Nieszczęsna choroba Fryderyka szlachetnego" (*The fatal illness of Frederic the noble*); autor motto wziął z Szekspirowskiego Henryka IV: *Mark! how a plain tale shall put you down* (Uważajcie, jak proste opowiadanie was przeraz) Broszura mieści 21 ilustracyj, t. j. raczej rysunków, przedstawiających krtań pacjenta w rozmaitych epokach choroby, dalej — sytuację przy wprowadzaniu różnych rurek, oraz okaleczenia, spowodowane przez prof. Bergmanna.

Lekarz angielski wcale nie porusza kwestyj politycznych, lecz ogranicza się do czysto lekarskich. Na wstępie wyraźnie podnosi, że względy różne spowodowały go do powstrzymania się od korzystania wielu dokumentów, które miał do swego rozporządzenia.

Rzecz cała trzymana w tonie poważnym, ale pomimo wielu niewątpliwie ciekawych faktów, jakie broszura zawiera, po przeczytaniu jej pozostaje niesmak. Przykro patrzeć na to, jak ludzie nauki mogą prowadzić polemikę, równającą się prawie karczemnej kłótni, jak mogą nawet w opowiadaniu faktów tak się różnić, że koniecznie pozostaje wrażenie, iż ktoś kłamać musi.

Po tym krótkim wstępie przechodzimy do samej treści broszury.

Mackenzie czuł widocznie, że polemika, jaką prowadzi, przykre wrażenie wywołać musi, tłómaczy się tedy w długim wstępie, powiadając, że niepodobna było milczeć w obec zaczepek, jakie przeciwko niemu skierowali lekarze niemieccy, mianowicie, gdy chodziło o wypadek tak wielkiej doniosłości i gdy zarzut przeciwko niemu podniesiony spada także na osoby, które go powołały do łoża chorego. „A trudno wyobrazić sobie pacjenta cierpliwszego i posłuszniejszego rozporządzeniom lekarskim, jak nim był cesarz niemiecki" — tak mniej więcej kończy przedmowę swoję Mackenzie, wyrażając ubolewanie, iż obowiązek przemilczenia ważnych dokumentów pozbawia go wielu istotnych dla polemiki argumentów.

Pierwsza, historyczna część broszury, podzielona jest na dziesięć rozdziałów, traktujących z kolei ważniejsze chwile.

Dnia 20 maja r. z. lekarz angielski po raz pierwszy został wezwany. Następca tronu przyjmuje go bardzo uprzejmie i rozpoczyna od wyrażenia żalu swego, że swoim bólem gardła tylu ludziom robi kłopot.

Charakterystykę kolegów autor broszury rozpoczyna od *Gerhardta*, o którym już dawniej słyszał, a „który pracując w innych dziedzinach medycyny, także znalazł sposobność poznajomienia się z chorobami gardła". O Bergmannie wiedział, że był powołany do wykładania chirurgji, gdy Billroth i Volkmann ofiarowanej im w Berlinie katedry nie przyjęli. W literaturze medycznej, traktującej o operacjach krtani, nazwisko Bergmanna było wymienione tylko przy „kilku nieszczęśliwych" wypadkach ekstyrpacji. Tobold był znany jako jeden z najdawniejszych lekarzy niemieckich, specjalistów na choroby gardła, ale Tobold nie śledził za postępami nauki i więcej słynął tradycją.

Nie spotkawszy tedy żadnego z głównych specjalistów niemieckich, Mackenzie sądził, że następca tronu cierpi na inną jaką chorobę i że zajęcie gardła jest tylko jedną z komplikacyj tejże.

Przy pierwszej konsultacji dr. Wagner czytał raport, zdający sprawę o kataralnem zapaleniu krtani, połączonem z chrypką, na które pacjent cierpiał rzekomo od stycznia, a którego zwykłemi środkami nie można było usunąć. Następca tronu przypuszczał, że zapalenie było spowodowane zaziębieniem podczas pewnej przejażdżki we Włoszech, w jesieni r. 1886. Z dalszych objaśnień Gerhardta Mackenzie dowiedział się, że na lewej strunie głosowej znajduje się narośl, którą Gerhardt usiłował usunąć za pomocą wypalania galwanicznego, że następnie posłano pacjenta do Ems, zkąd powrócił po kuracji bezskutecznej.

Podczas pierwszej rewizji, której Mackenzie sam dokonał, spostrzegł istotnie na lewej stronie głosowej narośl wielkości grochu rozłupanego. Narośl ta była bladoróżowa, cokolwiek nierówna na powierzchni; znajdowała się nad t. zw. *processus vocalis*, ale także cokolwiek za niem i pod nim. Dla patrzącego gołem okiem narośl wyglądała na brodawkę lub t. z. *papillona*. Lewa struna głosowa nie poruszała się tak łatwo jak prawa, a narośl przeszkadzała stykaniu się strun głosowych ze sobą, co jest potrzebnem dla wydobycia tonu wyraźnego i jasnego. T. z *mucosa membrana* po drugiej stronie krtani była cokolwiek zaczerwieniona i bezwładna. Zresztą jednakże pacjent nie czuł bólu, ani nie miał trudności przy połykaniu. Cały organizm był też niezwyczajnie silny.

„Gdy ukończyłem rewizję — powiada Mackenzie — udaliśmy się na naradę, celem postawienia djagnozy. Gerhardt i Tobold wyrazili przekonanie, że narośl ma charakter raka. Bergmann w ogóle się z tem zgadzał, ale wyrażał się z pewnemi zastrzeżeniami. Bergmann do onej chwili nie chciał przyjąć na siebie odpowiedzialności za djagnozę, twierdząc, iż jest tu tylko operatorem. Wszyscy trzej zresztą zgodzili się na to, że potrzebną jest zewnętrzna operacja dla usunięcia narośli, ale natury operacji wcale ściśle nie określono. Ja oświadczyłem, że nie mogę dostrzedz w narośli nic charakterystycznego i że trudno wypowiedzieć pogląd bez ściślego zbadania narośli. Przedewszystkiem wydawało mi się potrzebnem wyjęcie kawałka narośli za pomocą operacji wewnętrznej i oddanie go do rewizji za pomocą mikroskopu. Gerhardt i Tobold wyrazili przekonanie, że w obec położenia narośli, operacja podobna byłaby niezmiernie trudną, jeżeli nie wprost niemożliwą.

„Ja przyznałem trudność, ale uważałem za możliwą. Zapytałem tedy Gerhardta: „Czy pan ją wykonasz?" — „Nie umiem manipulować cęgami" odparł Gerhardt. Tobold oświadczył, że już nie robi żadnych operacyj. Tem bardziej mnie zadziwiło, że panom tym powierzono taką chorobę, bo przecież specjalista do chorób gardła, nie umiejący manipulować cęgami, równa się cieśli, który piły użyć nie potrafi. Oświadczyłem, że ja dokonam operacji, a zgodzono się jednomyślnie na to, aby następnie wydobytą ewentualnie cząstkę narośli posłać Virchowowi.

„Nie zabrawszy z Londynu własnych cęgów dla dokonania operacji, musiałem ich szukać po sklepach narzędzi chirurgicznych w Berlinie. Nie znalazłszy takich, jakie zwykle używam, wybrałem model francuski, w którym ostrza były o połowę mniejsze od moich, a górna klinga wcale się nie poruszała.

„Dnia 21 maja zebraliśmy się wszyscy w pałacu na operację.

„Wagner zaproponował, aby oprócz niego, w szczupłym pokoju, przeznaczonym na operację, pozostali tylko Gerhardt i Tobold, obeznani z użyciem laryngoskopu. Tymczasem przybył także Bergmann, twierdząc, że i on jest laryngoskopistą, o czem dotąd nikt nie wiedział. Gdy kokaina zaczęła działać, wsunąłem cęgi, które jednakże narośli nie pochwyciły. Zwykle nie powtarzam próby; tym razem odstąpiłem od zwyczaju, ponieważ miałem w ręku nieznany instrument. Istotnie udało mi się teraz wydobyć kawałek narośli; zdziwienie było powszechne, a gdy Wagner głośno radość objawił, na twarzy Gerhardta i Tobolda malowała się zazdrość. Gerhardt przedsięwziął rewizję laryngoskopem i objaśnił, że wyjęty kawałek pochodzi z dolnej, tylnej części narośli. Wagner wręczył go Virchowowi".

W dalszym rozdziale Mackenzie polemizuje z twierdzeniem lekarzy niemieckich, jakoby dostojny pacjent nigdy się nie dowiedział o właściwym charakterze choroby swojej.

(C. d. n.)

za wskazówkami rosyjskich ajentów w Sofji i Filippopolu.

Odwołanie Sorokina nie zmieniło w niczem polityki rosyjskiej w Rumelji. Po nim przyszedł Ingelström, który idąc śladem swojego poprzednika, tak zręcznie umiał lawirować, że do wywołania unjonistycznego zamachu nie użyto nawet partji unjonistycznej, jako zbyt stanowczo zdeklarowanych rusofilów, lecz stronnictwa przeciwnego, stojącego po stronie Aleki baszy, o sympatje dla Rosji nie podejrzywanego.

Wzięto się do tego zręcznie. Pozbywszy się bowiem po ukończeniu pięciolecia Aleki baszy i przeprowadziwszy zamianowanie przez Portę wielkorządzcą Rumelji Gawrila baszy, dotychczasowych zwolenników rumelijskiego rządu wpędzono w obóz malkontentów, kazano im jeść mniej intratny chleb opozycji, a wszystkie posady obsadzono unjonistami.

Tak więc mając rząd obsadzony od dołu do góry wyłącznie swojemi zwolennikami, manewrowano tak zgrabnie, iż przeprowadzenie rewolucji podsunięto innemu stronnictwu, a aby nie skompromitować Rosji, trzymano w tajemnicy przed własnem rusofilskiem stronnictwem przygotowania do unji, tak iżby całe odium tego zamachu spadło na Battenberga, który pod wniosłem wrażeniem dokonanej unji, będzie musiał uznać ją i własnemi rękami wykopać grób dla siebie. Toż po udanej rewolucji wcieleniem, a zburzeniem, że Rosjanie woleli użyć do tego innych ludzi, a nie własnych zwolenników, zwolenników unji, a zrobili to tylko dla tego, aby jak najmniej ściągnąć na siebie odpowiedzialności za ten czyn nielegalny.

Równocześnie z objęciem rządów Rumelji przez unjonistów doszedł w Bułgarji do steru władzy Karawełów, dobrze wtajemniczony w intrygi rosyjskie jeszcze z tej pory, kiedy jako wygnaniec przesiadywał w Filipopolu. Jemu nie spieszyło się z unją. Więc gdy dr. Strański, widoma głowa opozycjonistów rumelijskich czyli tak zw. Kazioni (ludzie, którzy żywili się z kasy państwa) żądał od Karawełowa, aby przy sposobności uroczystości św. Cyryla i Metodego, w lipcu 1885, umówić termin wybuchu i wskazywał na przyobiecaną pomoc Rosji — Karawełów sprzeciwił się temu. Kiedy zaś wnet później przybyli do Bułgarji wysłannicy rumelijscy Mutkurów, Rizów i Kurtew, zbraniał on im naślnie przystępu do ks. Aleksandra, a wreszcie wymógł na nim aby odradzał Rumeljotom przyśpieszenia wybuchu rewolucji, gdyż chciał on przedtem wysondować opinję Rosji i innych mocarstw.

Delegaci zgodzili się na to, lecz gdy wraz z adjutantem ks. Aleksandra, Marynowem, przybyli do Filipopola, wypędzenie wielkorządzcy Krestowicza było już faktem dokonanym.

Postawę rosyjskiego konsula Ingelströma podczas samego wybuchu określa najdosadniej ściśle przestrzegane, aby zachować pozory bezczynności, się na Boga nic nie czynić coby mogło podtrzymać legalny stan rzeczy w Rumelji. Tak postępował on przy pierwszem pojawieniu się unjonistycznego ruchu w Czingran, gdzie kapitan Panica i szwagier jego major Nikołajew proklamowali unję, przeszkadzając jenerałowi Drygalskiemu w wysłaniu tam wojsk dla przytłumienia ruchu, tak działał, kiedy ten rokosz rozszerzył się na powiat Weliko Konare; tak wreszcie czynił w przededniu wybuchu 17 września, odradzając rządowi żeby nie brał w swoje ręce unjonistycznego ruchu i mówiąc „W tem wszystkiem nic nie ma; rozwiedźcie się!"

Kiedy Ingelström usłuchał tej dobrej rady, więc w 24 godziny później wtargnęły do Filipopola uzbrojone bandy rokoszan, zajęły książęcy konak, odesłały z wszelkiemi honorami wielkorządcę Krestowicza do Turcji i ogłosiły rząd prowizoryczny, na którego czele stanął dr. Strański. Pierwszą jego czynnością było wysłać telegram do ks. Aleksandra i wezwać go do spieszenia przybycia.

Opinja publiczna Bułgarji żądała jednogłośnie, ażeby książę spieszył zasłonić Rumeljotów przed zemstą turecką, a książę bez zrzeczenia się swego stanowiska musiał dążyć za Bałkan. Wówczas to, kiedy przekraczał w S. Nikołaj granicę Rumelji, rzekł on do Karawełowa: „Patrz, oto Rubikon", na co minister nie żyjący będący myśli, rzekł: „Mości Książę, niech się dzieje co chce, przebyć go trzeba." Książę zapytał Karawełowa mówiąc: „Kto pełni swoje powinność, nie może być karanym. Ja wierzę w gwiazdę Bułgarji!"

W Bani, 20 kilometrów przed Filipopolem, powitały ks. Aleksandra władze rumelijskie, a pierwszym który mu składał życzenia był pułkownik Cziczagow w pełnym mundurze, i złożył księciu raport, że tymczasowo wszystko przygotowane, aby odeprzeć możebne wtargnięcie Turków, i że przez rosyjskich inżynierów wysadzono most kolejowy aby przeszkodzić wywiezieniu taboru na grunt turecki.

Tysiące świadków miała ta scena. Książę uściskał pułkownika, wziął go do swego pojazdu i przyjął jego oferty, że do czasu objęcia przy jego boku funkcje szefa jeneralnego sztabu.

W Filipopolu wyszedł na powitanie księcia Ingelström także w galowym mundurze, chwalił mu że uszczknął głosu Rumeljotów i brał czynny udział w chrzcie nad obroną kraju przeciw obawianemu wtargnięciu Turków.

Faktami temi wyjaśnić autor, kto właściwie był sprawcą filipopolskiej rewolucji. Mimo to dyplomacja rosyjska nadaje sobie pozory mściciela pogwałconego przez Bułgarów legalnego stanu rzeczy w Rumelji.

SEJM.

(XXI. posiedzenie z dnia 17 października 1888.)

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu rozpraw nad rubryką VII wydatków uchwalono następującą rezolucje:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową zbadał czy i jaką część z 30,000 zł. przeznaczonych na stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich w rubr. VII poz. 77, możnaby przeznaczać co roku na stypendja dla uczniów przez Internat św. Józefa utrzymywanych, tak, aby te stypendja nie były kandydatom, ale zarządowi Internatu na koszta utrzymywania seminarzystów wypłacane.

Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, do dyspozycji Wydziału krajowego uchwalono kwotę 3000 zł., zwracając szczególną uwagę Wydziału krajowego na petycję Marji Młodnickiej odstąpiono inne do tej pozycji należące petycje Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Zgodnie z wnioskiem p. Chrzanowskiego podniesiono proponowane przez komisję subwencje dla lwowskiego i krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej ze 100 zł. na 300 zł. dla każdego.

Wniosek p. Antoniewicza o podniesienie subwencji Wydziałowi bursy św. Mikołaja w Przemyślu ze 100 zł. na 300 zł. nie utrzymał się.

Również nie utrzymał się wniosek p. Ochrymowicza o przyznanie 100 zł. subwencji Bursie imienia Kraszewskiego w Drohobyczu. — Izba przeszła nad petycją tej Bursy do porządku.

Na wniosek p. Waygarta uchwalono Towarzystwu bursy w Przemyślu zasiłek 100 zł., a na wniosek p. Brykczyńskiego zarządowi ochronki dziewcząt w Stanisławowie 150 zł.

P. Artur Potocki ostrzega Izbę, ażeby w skutek podnoszenia wydatków nie przekroczyła oznaczonego przez komisję minimum 9400 zł., inaczej bowiem potrzebaby dodatki o centa podwyższyć.

Zgodnie z wnioskiem p. Bobczyńskiego przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia petycję Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie o subwencję.

Inne wnioski komisji uchwalono bez zmiany.

Żywą dyskusję wywołał wniosek komisji przejścia do porządku dziennego nad petycją Towarzystwa im. Kaczkowskiego.

P. Antoniewicz przemawiał za udzieleniem subwencji 500 zł. temu Towarzystwu ze względu na ważne zasługi tego Towarzystwa. Celem jego jest podniesienie moralnego i materjalnego stanu włościan za pomocą szerzenia religijności, oszczędności i wstrzemięźliwości. Dotąd wydało Towarzystwo 154 książeczek, a około pół miljona egzemplarzy się rozeszło. — Członkami Towarzystwa są przeważnie włościanie w liczbie wyżej 3000.

Mówca zaprzecza, jakoby książeczki Towarzystwa miały tendencje polityczne, bo są wyłącznie treści ekonomicznej. — Prócz zasług literackich Towarzystwo położyło zasługi i na innem polu. Za jego intencją zawiązano wśród ludu wiele bractw wstrzemięźliwości, liczne czytelnie, epichlerze gminne.

Że dotąd Towarzystwo to nie otrzymało subwencji, przyczyną jest, że, jak mówiono, Towarzystwo ma własne fundusze, że Kaczkowski umarł w Kronsztadzie (a przecież Mickiewicz umarł w Konstantynopolu i nic mu to nie zaszkodziło) — dalej, iż mówiono, choć nieudowodniono, że ruskie gazety przeciw tendencjom Towarzystwa występują. Mówiono, że z dziełek Towarzystwa wieje duch Naumowicza, który nie należał do Towarzystwa. Mówca wysławia korzyści, jakie lud odniósł z wpływu Naumowicza jako proboszcza, tak, że dotąd imię jego z wdzięcznością wspomina. Poglądów Naumowicza Towarzystwo im. Kaczkowskiego nie podziela i nie bawi się w politykę.

P. Skałkowski: Będzie rzeczą pożyteczną dla kraju, abyśmy tu w Sejmie raz powiedzieli co Towarzystwo im. Kaczkowskiego ogłasza. Jednym z głównych celów Towarzystwa jest szerzyć nienawiść do Polaków.

Na wstępie kalendarza wydanego przez Towarzystwo—który niebawem w 10.000 egzemplarzach się rozejdzie i rozdany będzie zadarmo, każdemu kółku z 10 członków—jest w streszczeniu historja ruska począwszy od 862 roku. Całą treścią tych dziejów jest, że Ruś była ciągle uciskaną przez Polskę, aż nareszcie zlitował się car i ją oswobodził. Mówca cytuje cały szereg przekręconych i sfałszowanych faktów historycznych, wydrukowanych w owej kronice historycznej, na udowodnienie strasznych krzywd Rusinów i ucisku kościoła prawosławnego przed kilkuset laty przez Polaków. Za to o rzeziach pratulinskiej i Suwarowa, o prześladowaniu na Podlasiu w książeczce tej nie ma śladu.

Otóż taką jest historja, rozpowszechniana przez Towarzystwo Kaczkowskiego między ludem, z której się okazuje, że Rusini żyli tak długo spokojnie, dopóki ich Polacy nie zawojowali. Później gnębili Rusinów Tatarzy i Polacy — aż się zjawił Aleksy Michajłowicz oswobodziciel i przygarnął ich do siebie. (Brawa).

W duchu powyższego przemawiania wykazał p. Chrzanowski szkodliwy wpływ tego Towarzystwa, podnosząc, że chyba ufność w dobroczynność polską skłoniła p. Antoniewicza, iż śmiał postawić wniosek udzielenia subwencji.

P. ks. Kowalski przemawia za wnioskiem komisji. Powiedział p. Antoniewicz, że w książeczkach Tow. im. Kaczkowskiego dynamitu nie ma, ale jest w nich inny dynamit, co duszę zabija. Chodzi tu o oświecanie ludu, sprawa więc bardzo ważna. Urodziny swoje Towarzystwo Kaczkowskiego obchodziło w r. 1875 w Stanisławowie. Wielu Rusinów przybyło tam w chęci porozumienia się co do środków działania około oświaty ludu. Skrajne bardzo zapatrywania objawiono na zgromadzeniu pod przewodnictwem Naumowicza. Tam już poczęto głosić politykę negacji, rozrywającą nietylko węzły plemienne, ale czysto chrześcijańskiej miłości i braterstwa, tam jawnie i otwarcie przyjęto zasady panrusycyzmu a może i szyzmy. Takie to były urodziny Towarzystwa. Dalsze jego dzieje udowadniają ciągłość w zastosowaniu tych zasad. Co do zarządu Towarzystwa, to do wydziału wchodzą także ludzie wierni cerkwi, narodowi i koronie, ale ci nie wnikają w działanie głównego zarządzcy, Bohdana Didyckiego, który choć sam Rusin, odebrał Rusinom język, targnął się na wiarę. Jeżeli ta głowa Towarzystwa ustąpi, może wejdzie ono na inne tory a wówczas p. Kowalski będzie głosował za subwencją.

P. Merunowicz zabiera głos dla sprostowania faktycznego. Przy rozprawie nad tą pozycją w r. z. oświadczył mówca ówczesnemu sprawozdawcy p. Stanisławowi Jędrzejowiczowi, że ruskie dzienniki potępiają tendencje Tow. Kaczkowskiego, a tenże powtórzył to w Sejmie. Dziś twierdzi p. Antoniewicz, że p. Merunowicz powiedział wtedy nieprawdę i zażądał dowodów. Mówca oświadcza, że nie w jednym artykule, ale konsekwentnie wszystkie ruskie dzienniki odcienia narodowców jak *Diło*, *Bat'kiwszczyna* i t. d. walczą ustawicznie z Tow. Kaczkowskiego, a każde walne zgromadzenie Proświty jest najostrzejszą krytyką postępowania tego Towarzystwa.

P. Antoniewicz konstatuje, że tak p. Skałkowski jak i p. Kowalski potwierdzili, że Towarzystwo dużo dobrego zrobiło i robi. W kalendarzu daty historyczne „są niekoniecznie mylne. tylko koloryt jest nieprzyjaźny".

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono porządek dzienny.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 15.

(Posiedzenie wieczorne.)

Początek o godzinie 7 m. 30.

P. Merunowicz zabrał głos do sprostowania faktu. P. Antoniewicz zarzucił mu bowiem, iż nie ma dowodów na to, jakoby Tow. im. Kaczkowskiego szerzyło w wydawnictwach swoich tendencje moskalofilskie. Mówca oświadczył tedy, iż posiada w rękach kilka numerów *Batkiwszczyzny* w których agitacje i tendencje w wydawnictwach Tow. im. Kaczkowskiego są surowo potępione.

Z kolei przystąpiono do rubr. VIII budżetu „utrzymanie pomników historycznych", którą referował pos. Stanisław Stadnicki. Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono wydatki w tej rubryce w kwocie 12.560 zł. a. w. a nadto powzięto następujące uchwały:

1) Nad petycjami: Konwentu OO. Paulinów w Krakowie o zapomogę na restaurację kościoła, Zwierzchności zboru izraelickiego w Żółkwi o subwencję na konserwację synagogi i Rektora Kollegium księży Pijarów krakowskich o zapomogę na odnowienie obrazów ołtarzowych, — przechodzi Sejm do porządku dziennego.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z obu Dyrekcjami krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie, spowodował zaprzysiężenie obu stróżów; przy tychże archiwach służbę pełniących.

Odnośnie do petycji zboru izraelickiego w Żółkwi domagał się p. Goldmann uchwalenia jednorazowego zasiłku w kwocie 300 zł. na odrestaurowanie synagogi wykazując, iż tu się nie rozchodzi o utrzymanie budowy zwykłej konstrukcji ale o pomnik historyczny z czasów Jana III. Jest to zabytek sztuki architektonicznej z owych czasów, który król Jan III własnym sumptem fundował, którego utrzymanie leżeć powinno w interesie kraju.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który sprzeciwił się uchwaleniu tego dodatku, wniosek p. Goldmanna upadł.

P. Wasilewski nie stawiając żadnego wniosku zwrócił uwagę na grożący ruiną zamek Oleski, rezydencję króla Jana III. Kopiec, na którym dwór stoi, usuwa się i zachodzi obawa, iż w skutku tego mury zamku popękają i gmach runie. Mówca wyraża życzenie, aby Wydział krajowy zaopiekował się tą sprawą i obmyślił środki zaradcze.

Rubrykę IX „kwaterunkowe żandarmerji" (refer. Stanisław Stadnicki) przyjęto bez dyskusji w sumie wydatków 86.748 zł.

P. dr. Antoniewicz domagał się przy tej sposobności, aby żandarmerja nie przekraczała swojego zakresu działania, swojej instrukcji służbowej i nie była używaną do polityki. Mówca przytacza przykłady z wyborów w Turce i Samborze, w których żandarmerja czynny brała udział. Mówca widział, jak żandarm w pełnej zbroi szukał w cerkwi szyzmy, w innej znowu miejscowości, jak książki ruskie konfiskował i t. p. To, zdaniem mówcy, nie powinno należeć do zakresu działania żandarmerji i dlatego postawił rezolucję do rządu, domagając się, ażeby żandarmerja używaną była tylko do wykonywania służby instrukcją przepisanej.

Wniosek jednak ten nie uzyskał nawet dostatecznego poparcia i nie przyszedł pod obrady.

Rubr. X. „drogi krajowe" wywołała dłuższą ogólną debatę. Powód do tego dały uwagi komisji zawarte w sprawozdaniu a zalecające Wydziałowi krajowemu przyjęcie innego systemu budżetowania i rozróżnienia w zestawieniach kosztorysowych zwyczajnych wydatków od nadzwyczajnych.

P. Męciński sprzeciwił się tym uwagom i wykazał komisji sprzeczność w jaką popadła. Gdy bowiem komisja we wstępie swojego sprawozdania sławiąc tyloletnią umiejętną pracę ś. p. Władysława Badeniego na polu administracji dróg krajowych, zaleca następcy w Wydziale krajowym utrzymanie dzieła przez nieboszczyka dokonanego i ściśle trzymanie się torów przez niego wytkniętych, wytyka komisja w końcu swojego sprawozdania wszelkie budżetowe niedokładności, wynikłe stąd, iż się nie odróżnia wydatków zwyczajnych od nadzwyczajnych, i że się preliminuje na wszystkie drogi jeden ryczałt. Mówca wykazał, że teraźniejszy ryczałtowy system budżetowania polega na uchwale sejmowej z r. 1879, że system ten okazał się w zastosowaniu bardzo praktycznym, bo Wydział krajowy nie mając skrępowanych rąk budżetem każdej poszczególnej drogi, jest w możności wynikłe na drogach czy to w skutek klęsk elementarnych, czy innych jakich wypadków uszkodzenia natychmiast naprawić i nie czekać na dodatkowy kredyt. Gdyby zaś przyjąć wypadało system szczegółowego preliminowania na każdą pojedyńczą drogę, stałby się mogło w razie, gdyby kredyt na tę drogę został już wyczerpanym a droga tymczasem uszkodzeniu uległa, żebyśmy po tej drodze jeździć nie mogli póki Sejm funduszów na tę nieprzewidzianą naprawę nie zawotuje. Mówca wyraża stanowcze przekonanie, że dotychczasowy system, polegający na przecięciu zamknięć rachunkowych z trzech lat ostatnich, jest nader praktycznym i dla dobrej administracji dróg jedynie wskazanym.

P. Romer, zastępca członka Wydziału krajowego, przemawiał w tym samym duchu, co poprzedni mówca i sprzeciwiając się uwagom komisji, dowodził, iż komisja oparła swoje uwagi na fałszywych podstawach i na źle zrozumianych cyfrach, że zatem zarzuty komisji są nieuzasadnione.

P. Abrahamowicz bronił uwag komisji i zaznaczył, że jeżeli system budżetowania przyjęty w Radzie państwa jest dobrym i praktycznym, to ten sam system i u nas, gdzie daleko mniej dróg posiadamy, powinien być dobrym.

P. Męciński odpowiadał na wywody p. Abrahamowicza i dziękował mu za zalecanie takiego systemu budżetowania, który w teorji, na papierze, może być bardzo dobrym ale w praktyce jak najgorszy. Mówca daje przykład, że jak u nas woda uszkodziła most pod Haliczem i Jarosławiem, roboty zostały natychmiast rozpoczęte, bo budżet na to pozwalał, gdy zaś na rządowej drodze most na Dunajcu został uszkodzony, to cztery lata trzeba było promem jeździć, zanim most ten naprawili.

P. Stan. hr. Badeni polemizował z wywodami p. Abrahamowicza zbijając twierdzenie jego, jakoby dotychczasowy sposób budżetowania był bałamutnym. Wykazał nadto, że rozprawy nad takimi uwagami komisji, która żadnych konkretnych wniosków nie przedstawiła, są luźne i bez znaczenia.

Przemawiali jeszcze pp. Abrahamowicz, Męciński i sprawozdawca, który w dość długiem przemówieniu odpierał zarzuty i wyjaśniał motywa, które spowodowały komisję do wprowadzenia w sprawozdanie tych uwag, na podstawie których powinienby Wydział krajowy w przyszłości zmienić system budżetowania tak, aby w wydatkach na utrzymanie dróg krajowych rozróżniać preliminarz zwyczajny od kosztorysów budowli nadzwyczajnych. Wnioski komisji następnie Izba znaczną większością w całości przyjęła i przystąpiła do szczegółowej rozprawy.

Zgodnie z wnioskami komisji uchwalono następujące wydatki:

Koszta zarządu	116 941	zł.
Budowa dróg krajowych	78.000	„
Utrzymanie dróg	472.220	„
Zasiłki	195.000	„
Wydatki na myta	5.200	„
Zaopatrzenia	2.759	„
Razem	870.120	zł.

a nadto przyznano:

Łuniewskiej Natalji, wdowie po inżynierze, jednorazowo 150 zł.,

Rendewald Eleonorze, wdowie po konduktorze, 50 zł.

Petycję Reprezentacji powiatowej w Nisku, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia z funduszów subwencyjnych na r. 1889 przyznanych, zaś petycję konduktorów dróg krajowych o polepszenie ich bytu materjalnego do urzędowego załatwienia.

P. Henzel postawił wniosek o upoważnienie Wydziału krajowego do przeprowadzenia z rządem rokowań względem budowy drogi Kańczuga-Jawornik-Dynów, która ze względów strategicznych rządowi jest potrzebną, i o upoważnienie, aby Wydział krajowy z możliwych oszczędności z innych dróg do budowy tej drogi już w r. 1889 przystąpić mógł. Budowa tej drogi objętą jest programem dróg z r. 1872 i zdaniem mówcy w każdym razie budowaną być musi. Należy przeto wyzyskać tę okoliczność, kiedy rząd tej drogi potrzebuje, gdyż dałoby się znaczniejszą subwencję ze skarbu państwa wyjednać.

P. Romer popierał wniosek poprzedniego mówcy, sprzeciwił się mu jednak p. Chrzanowski i sprawozdawca St. Jędrzejowicz, poczem w głosowaniu wniosek p. Henzla upadł.

Jednocześnie referował p. Stanisław Jędrzejowicz rubrykę dochodów z dróg krajowych i zgodnie z wnioskiem uchwalono sumę dochodów na 217.080 zł.

Z kolei referował p. Hausner preliminarz szpitali krajowych. Uchwalono bez dyskusji budżet szpitala lwowskiego: dochody 186.384, wydatki 185.363, nadwyżka 1.021 zł.

Uchwałę z r. 1876 co do nieobsadzania jednej posady sekundarjusza uznał Sejm za nie obowiązującą i upoważnił Wydział krajowy do bezzwłocznego uzupełnienia liczby sekundarjuszów przy szpitalu lwowskim, zgodnie z etatem w roku 1875 uchwalonym.

Wydatki funduszu podrzutków we Lwowie uchwalono w kwocie 493 zł., w funduszu krakowskim zaś dochody 2.136, wydatki 1.950 zł.

W funduszu zakładu kulparkowskiego uchwalono wydatki 155.211, dochody 156.960 zł.

W rozprawie nad tym funduszem zabierali głos pp. Popiel, Hoszard i sprawozdawca Hausner w sprawie wewnętrznej administracji, której komisja chciała nadać zasadnicze znaczenie, twierdząc, że posady są dla osób, a nie osoby dla posad.

P. Hoszard wyjaśnił, że nie było intencją Sejmu powierzyć oddział męzki zakładu Bonifratrom lub innemu męzkiemu zakonowi, ale wolność wyboru pozostawił Sejm Wydziałowi krajowemu, który wybrał Siostry Miłosierdzia. W kraju bowiem jest zaledwie kilku braci Miłosierdzia, nie było zaś rozkazanem sprowadzać ich z Rzymu.

Preliminarz szpitala św. Łazarza w Krakowie referował p. Stanisław Badeni. Uchwalono dochody 171.621, wydatki 168.398 zł. Zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy Jana Stadnickiego uchwalono zaciągnąć pożyczkę 6.000 zł. na osuszenie dóbr Tropiszowa.

W końcu uchwalono zgodnie z wnioskiem (ref. p. Goldman) budżety funduszów samoistnych.

W załatwieniu petycji Wydziału pow. w Grybowie uchwalono odpisać zaległe odsetki i zwłokę w kwocie 5.317 zł. i zezwolono temu powiatowi na spłatę reszty pożyczki głodowej z r. 1873 w kwocie 9.919 zł. najdalej do 30 czerwca 1889 r.

Po przerwaniu dalszych obrad nad budżetem wniósł p. Wasilewski interpelację do komisarza rządowego tej treści:

Przeprowadzenie reformy podatkowej tak daleko sięgającej w dotychczasowe stosunki jak ustawa o opodatkowaniu spirytusu nie może obejść się bez wielorakich trudności. Doszły jednak do wiadomości naszej fakta świadczące o pojmowaniu interpretowania ustaw powyższych przez odnośne władze w sposób z ustawami temi niezgodny, a zdolny w najwyższym stopniu oddziałać szkodliwie na tę gałęź przemysłu rolniczego.

Bardzo znaczna część gorzelni bywa rokrocznie wydzierżawiana, a bywają lata, że dzierżaw takich bywało przeszło 200. Doszło do naszej wiadomości, że obecnie władze skarbowe czynią trudności dzierżawcom gorzelni, nie pozwalające na prowadzenie gorzelni i korzystanie z kontyngentu, jeżeli kontyngent przyznany został właścicielowi gorzelni, a nie dzierżawcy.

Interpretacja taka ustaw jest niezgodną z brzmieniem i duchem tychże ustaw, polegać może tylko na błędnem ich pojmowaniu, a mogłaby wielką szkodę przynieść gorzelnictwu krajowemu, które bez wydzierżawiania gorzelń w znacznej części majątków ziemskich nie da się pojąć.

Przeciwnie, różnorodne wymogi nowej ustawy pomnożą raczej wypadki wydzierżawiania.

Nadto zna ustawa tylko przedsiębiorcę gorzelni (Brennereiunternehmer) nie zaś właściciela gorzelni, jak o tem świadczą prócz wielu innych §§. 15 i 79, określające osobistą odpowiedzialność za podatek i wykonywanie ustawy, a które ciężą na przedsiębiorcy gorzelni, a nie na właścicielu. Korzystanie więc z przyznanego gorzelni kontyngentu przez właściciela lub dzierżawcy — jeżeli przedsiębiorcą gorzelni jest dzierżawca, nie może ulegać wątpliwości.

Gdy jednak z kilku stron kraju wiadomość o takiej błędnej interpretacji ustaw do naszej doszła wiadomości, przeto zapytujemy c. k. komisarza rządowego, czy mu jest wiadomem, że c. k. władze skarbowe interpretują ustawę z 20 czerwca 1888 w ten sposób, że wydzierżawienie gorzelni stałoby się niemożebnem, co jest niezgodne z brzmieniem i duchem tychże ustaw, a gorzelnictwu krajowemu przyniosłoby wielką szkodę.

Koniec posiedzenia o godzinie 11-ej min. 10 w nocy.

Sprawy sejmowe.

Z powodu przewlekania się dyskusji budżetowej, a także i w skutek tego, że trzeba było ją przerwać dla sprawy propinacyjnej, nie będzie zdaje się można skończyć dziś obrad sejmowych i p. Marszałek będzie prawdopodobnie musiał zwołać jeszcze jedno posiedzenie na jutro rano. Zresztą to zależy jeszcze od tego, jakie będzie dzisiejsze wieczorne posiedzenie. Jeżeli bardzo wielomówne, to Sejm zostanie odroczony dopiero jutro między drugą a trzecią popołudniu, a zwołany ponownie na dokończenie tej sesji dnia 3 stycznia p. r.

Klub prawicy odbył wczoraj długą naradę, poświęconą sprawie propinacyjnej. W imieniu klubu będzie dziś przemawiał w Izbie w tej sprawie jego prezes, JEks. Grocholski, nie postawi jednak żadnego wniosku, a to dla tego, że ponieważ Sejm nie ma być zamknięty, tylko odroczony, więc i sprawa propinacyjna nie zostanie teraz załatwiona, tylko dopiero na sesji styczniowej.

Kluby sejmowe porozumiały się ze sobą co do sprawy Komitetu centralnego przedwyborczego i zgodziły się na to, że wybór komitetu odbędzie się dopiero na sesji styczniowej.

Kronika.

Lwów, dnia 18 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Bystra i Sidzina, w powiecie myślenickim, z powodu szkody poniesionej przez gradobicie, zapomogi w kwocie 550 złr., a to 250 złr. dla Bystry a 300 złr. dla Sidziny.

Mianowania i przeniesienia w armji. Jenerał major i dyrektor artylerji, Michał Trapsia, przeniesiony został ze Lwowa do Gracu.

Pułkownik Adolf Kirsch, komendant pułku pieszego nr. 56, mianowany komendantem 24 brygady pieszej, z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia; zaś pułkownik Henryk Benkiser Porta Comasina, nadliczbowy w korpusie sztabu generalnego, komendantem pułku piesz. nr. 56.

Do tegoż pułku przydzielony podpułkownik korpusu sztabu generalnego Alfons Makowiczka.

Podpułkownik wojsk sanitarnych, Jan Adamowicz, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku.

Kapitan I klasy pułku piesz. nr. 24 Józef Kossin, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Ojciec św. udzielił na piśmie błogosławieństwa apostolskiego p. Ksaweremu Konopce, wiceprezesowi Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831, oraz jego rodzinie.

Dokądże tego będzie? W skutek mianowania nowego Ministra dla Galicji, a mającego jutro lub pojutrze nastąpić mianowania nowego Namiestnika, podnieconą została żyłka tworzenia przeróżnych kombinacyj i przerzucania z miejsca na miejsce urzędników państwowych piastujących wyższe posady. Niebawem tym wszystkim kombinacjom otworzyły swe szpalty niektóre pisma goniące za sensacją. Więc donosiły, że p. prezydent Loebel opuszcza swą posadę, podobnie jak i dyrektor poczt p. Schiffner, a że w ich miejsce przyjdą inni ludzie. Dopóki można było przypuszczać, że są to manewra wyborcze dla pozyskania garstki głosow na rzecz p. Lewakowskiego, dopóty można było z pewnem politowaniem patrzeć na takie obałamucenie czytelników. Ale gdy już wybory minęły, to wypada przyznać się szczerze do plotki i ją odwołać, tembardziej że szkodzi ona sprawie publicznej. Lekkomyślnie nie należy bowiem dotykać ludzi, którzy gorliwie służą krajowi, położyli około jego zarządu ogromne zasługi i mają prawo żądać od prasy tego, żeby ich praca i pożytek jaki społeczeństwu przynosi, były należycie uszanowane i uznane

Z Wiednia dochodzą nas pogłoski, że prezydent sądu karnego w Czerniowcach, p. Pitey, znany z głośnych sporów z tamecznymi adwokatami i z procesu w sprawie zarzucanych mu przekupstw, został stanowczo przeniesiony w stan spoczynku.

Sprostowanie. W numerze 238 podaliśmy dosłownie toast p. Marszałka wygłoszony przy obiedzie poselskim na cześć p. Ministra skarbu; w ostatnim jednak ustępie, przez nieuwagę korektora wkradł się mały błąd. W ustępie tym wyrażone było życzenie, żeby „usiłowania pana Ministra dążące do przywrócenia równowagi w finansach były uwieńczone pomyślnym skutkiem dla dobra Państwa, na pożytek naszego kraju i na chlubę polskiego imienia."

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 20 października b. r. o godzinie 6 w sali fizyki gimnazjum Franciszka Józefa. Porządek obrad: 1. O lekturze Homera w gimnazjum, ref. prof. Edw. Fiderer; 2. O nauce języka niemieckiego na podstawie ćwiczeń Germana i Petelenza, ref. dr. A. Zipper.

Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, została już otwartą w nowym lokalu przy ulicy Trzeciego Maja (w domu Tennera) i zwiedzać ją można od godz. 11 rano do 7 po południu.

W krakowskiej szkole sztuk pięknych udzielono uczniom oddziału kompozycyjnego, za wykonane w ciągu bieżącego roku obrazy:

Medal złoty p. Stanisławowi Bergmann za obraz „Stanisław Oświęcim przy zwłokach Anny", medal srebrny p. Wincentemu Wodzinowskiemu za obraz, „Odczynianie uroków u owczarza."

Rada powiatowa krakowska ofiarowała wiceprezesowi swojemu p. Stanisławowi Homolaczowi w uznaniu zasług jakie na stanowisku swojem, przez długi szereg lat położył, dużą, pięknie wykonaną fotografję wszystkich członków Rady z napisem: „Rada powiatowa krakowska swemu byłemu wiceprezesowi." Deputacja, która dar ten p. Homolaczowi doręczyła złożoną była z pp. prezesa Alfreda Milieskiego, wiceprezesa Dr. Franciszka Paszkowskiego i członka Wydziału Jana Kantego Kirchmayera.

Wedle sprostowania urzędowej gazety, mylnie podano w liście mianowań dyrekcji skarbu, poruczników w czynnej służbie Tomasza Sameka i Rudolfa Zipfera jakoby mianowanych adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Zmiany w ustawie wojskowej. W obowiązującej dotąd ustawie wojskowej ma zajść między innemi ta zmiana, że żołnierze, którzy służą przy kapelach muzycznych i kawalerji a nie otrzymali rangi podoficera, nie będą mogli nadal dobrowolnie służyć, jak to było dotąd.

Hr. Robillant ambasador włoski w Londynie, zmarł wczoraj rano. Urodzony w r. 1826, rozpoczął pierwotnie karjerę w służbie wojskowej. W bitwie pod Nowarą utracił lewą rękę. W czasie wyprawy w roku 1866 pełnił obowiązki pułkownika, przydzielonego do generalnego sztabu. Po wojnie zaś, mianowany został dyrektorem włoskiej akademji wojskowej. W roku 1869 opuścił służbę wojskową i został prefektem w Rawennie; w roku 1871 posłem w Wiedniu, a w roku 1855 wszedł do gabinetu Depretisa jako minister spraw zewnętrznych. W końcu objął stanowisko ambasadora w Londynie. Hr. Robillant był jednym z najzdolniejszych dyplomatów.

Hr. Schönborn, zanim jeszcze objął tekę swojego ministerstwa, stał się już przedmiotem namiętnej i złośliwej krytyki ze strony liberalnego dziennikarstwa niemieckiego. Podejrzywany, że częściowo przynajmniej jest powołany do rządu, jako jeden z ubiegających się o spuściznę po br. Konradzie, gdyby ten ustąpił z ministerstwa oświaty, hr. Schönborn wystawiony jest na zarzuty obozu liberalnego, który przez jego powołanie do rady koronnej, widzi w nim wzmocnienie kierunku klerykalno-konserwatywnego. Liberalne dziennikarstwo nie gardzi w podobnej walce z nowym ministrem sprawiedliwości reminiscencjami z jego przeszłości, aby wykazać, że ten, który będzie miał zaszczytny obowiązek czuwania nad bezstronnością i równego wymiaru sprawiedliwości, niegdyś zdradzał zachcianki kierowania się w tym wymiarze pewnemi względami dla oskarżonych z wyższych warstw społeczeństwa. Na poparcie tego twierdzenia wygrzebano z pyłu zapomnienia sprawę br. Pawel-Ramingen i

z niej sofistycznie i obłudnie wyprowadzono dowód, że hr. Schönborn, aby ułatwić młodemu obżałowanemu uwolnienie, użyczał mu swojej protekcji i pośrednictwa swojego w sferach wpływowych. Zapomina jednak dziennikarstwo wiedeńskie, że jeśli jaka wina ciąży w tej sprawie na hr. Schönbernie, to chyba ta, że znając przedtem nieposzlakowaną i obfitą w szlachetne czyny działalność młodego obżałowanego, w dobroci swojego serca nie przypuszczał, że mógł się on dopuścić czynów karygodnych i opierając się na tem łatwo zrozumiałem wnioskowaniu, nie odmówił mu swojej życzliwej opieki, lecz ku temu jeno, aby przyśpieszyć legalny wymiar sprawiedliwości.

Inaczej zapatrują się na nominację hr. Schönborna żywioły, których nawet *N. Fr. Presse* nie posądzi przecież o wstecznictwo, a zbyt może jaskrawo liberalne. W ich szeregach stoją bezsprzecznie Młodoczesi, a wódz ich Dr. E. Gregr, stając przed wyborcami w Hohenmanth i przeszedłszy do sprawy nowych zmian w składzie ministerstwa, objawił wprawdzie swoję opinję, że przez powołanie do ministerstwa hr. Schönborna zyszczą głównie feudałowie i klerykalni — lecz zarazem dodał, że cieszyć się należy z tej nominacji, gdyż nowy minister sprawiedliwości bez najmniejszego wątpienia będzie o wiele sprawiedliwszym, niżby nim był minister wyszły z łona liberalnej opozycji. Czyż nie jest dość znaczącem to świadectwo liberalnego Młodoczecha do liberalnej bezstronności niemieckiej opozycji parlamentarnej!

Zmarli. We Lwowie dr. Emil Winter, lekarz pułkowy, w 52 roku życia.

W Krakowie Michał Maryański, obywatel tamtejszy, przeżywszy lat 86.

W Wadowicach na zgromadzeniu wyborców stanął w ubiegłą niedzielę poseł do Rady państwa, p. Józef Popowski. W sprawozdaniu swojem przedstawił poseł wyborcom, co zniewoliło Koło polskie, że wobec konieczności państwowej musiało zgodzić się na nowy podatek od spirytusu, wyjaśnił dalej, że bez poważnych przyczyn Koło nie może stanąć w opozycji do rządu, a przechodząc do spraw, które przyjdą pod obrady na jesiennej sesji Rady państwa, wyraził poseł nadzieję, że w najbliższej przyszłości będzie obniżony podatek spadkowy i cena soli dla bydła. Po wysłuchaniu sprawozdania zgromadzenie uchwaliło wotum zaufania swojemu posłowi.

Centralne biuro ogłoszeń pana Żelechowskiego ulica Kopernika l. 11 we Lwowie, otrzymało koncesję Namiestnictwa, na założenie filji w Stanisławowie i Rzeszowie.

Neofitki. W piątek przeszłego tygodnia przyjęły w Stanisławowie św. chrzest dwie żydówki z Fitkowa, Perla i Basia Litman.

Na chrzcie, który się odbył w cerkwi według obrządku gr. k. otrzymały imiona: Anna i Marja.

Broszura Dr. Mackenziego o chorobie cesarza Fryderyka III została w Niemczech zakazaną. Została ona wydaną w ogromnej liczbie egzemplarzy, gdyż w samym Lipsku zabrała prokuratorja państwa 40.000 egzemplarzy. Mimo pośpiechu w konfiskacie w samym Berlinie rozeszło się kilka tysięcy egzemplarzy broszury.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z uroczystości inauguracyjnej w Politechnice lwowskiej wydrukowano mylnie nazwisko jednego z nagrodzonych, jest nim bowiem nie p. Jan Protzner, ale Procner.

Ścisłe rachunki, utrzymują dobre stosunki. Tej zasady trzyma się widocznie Adelina Patti, albowiem taką anegdotkę opowiada o niej impresario Mapleson w swoich pamiętnikach. Był on obowiązany kontraktem przed zaczęciem każdego przedstawienia zawsze 1000 funtów z góry artystce wypłacać. Zdarzyło się jednak pewnego wieczora, że w kasie jego znalazło się tylko 800 funtów artystka nie chciała przyjąć niekompletnej sumy i oświadczyła, że uważa kontrakt za zerwany. W parę godzin jednak namyśliła się inaczej i kazała przez agenta swego powiedzieć, że wreszcie wystąpi tego wieczora, ale pod warunkiem żeby w miarę jak pieniądze z rozsprzedaży biletów wpływać będą do kasy, wypłacono jej niedostającą resztę należnej jej kwoty. Czekać ona będzie z ukończeniem stroju, aż do odebrania ostatniego funta. W pierwszej godzinie po otwarciu kasy wpłynęło 160 funtów, które uszczęśliwiony impresario przesłał zaraz artystce i w zamian usłyszał radośną wiadomość, że „Diva" ma już tylko drugi trzewik włożyć, i jest gotową wyjść na scenę, ale czeka jeszcze na resztujące 40 funtów. Poszlij jej pan co prędzej, radził ajent, inaczej nie wdzieje tego trzewika. I istotnie dopiero z ostatnim funtem otrzymanym, uzupełniony został ostatni szczegół toalety i już nic nie stało na przeszkodzie rozpoczęciu przedstawienia.

Wypadek w Münsterze. Pewnego pięknego dnia dwie panie ze sfer arystokratycznych, bawiące w tem mieście na kuracji, wybrały się do pobliskiego lasu na orzechy. Zanim stanęły na miejscu, słońce zbliżyło się ku południowi, upał był straszny, las gęsty i pusty; dla ulżenia więc sobie, piękne pacjentki pozdejmowały staniki, zawiesiły je na krzaku i w swobodnym negliżu zapuściły się w gąszcz za orzechami. Tymczasem zdarzyło się, że w chwilę później, w to samo miejsce i zapewne w tym samym celu, nadszedł młody adwokat, który ujrzawszy części eleganckiego kobiecego ubrania porzucone na gałęziach, a nie widząc nikogo, wpadł na domysł, że trafił na ślad spełnionej zbrodni rozboju, a jeszcze prędzej morderstwa, zabrał kaftaniki i wróciwszy czemprędzej do miasta, poszedł z niemi prościuteńko na policję. Można sobie wyobrazić przerażenie naszych pań, gdy kaftaników za powrotem nie znalazły; ale nie było co robić: przeczekały w lesie do wieczora i nocą już prawie wróciły do domu. Tutaj spotkała je złowroga wieść, która miała już czas rozejść się po całem mieście o strasznej zbrodni spełnionej w lesie, właśnie w czasie gdy one w nim były. Struchlały nieboraczki i uważały się za szczęśliwe, że utratą tylko staników, a nie życia lekkomyślność swoję okupiły. Zarządzono śledztwo najenergiczniejsze, cała policja dzień i noc była na nogach — wszystko nadaremnie. Okropna panika padła na całe miasto. Nietylko opustoszał zupełnie ulubiony przedtem lasek, ale zaniepokojeni münsterzanie w biały dzień, na ulicy, drżeli przed zamachami zuchwałych zbrodniarzy; najspokojniejsi obywatele mający wrodzony i nabyty wstręt do broni wszelkiego rodzaju, dla kontenansu, lubo z wielkim strachem, nosili w kieszeniach nabite rewolwery, których w razie potrzeby użyćby nawet nie umieli; — płeć piękna, tylko za niezbędnemi sprawunkami wychylała się na ulice, i to pod zbrojną eskortą, z jednego przynajmniej złożoną parobka. W dzień zjeść, w nocy zasnąć nikt nie mógł spokojnie.

Wreszcie jeden z policjantów wpadł na myśl, żeby wystawić owe dwa staniki na widok publiczny; a nuż ktoś po ubraniu pozna krewne, przyjaciółki lub znajome! Kaftaniki te, zobaczywszy przypadkiem, poznały rzeczywiście nasze panie, i zgłosiły się do policji po ich odbiór, jako rzeczy skradzionych im w lesie. Rzecz cała wyjaśniła się tedy wreszcie, — ale nikt już nie zdołał wynagrodzić zacnym münsterzanom i samym bohaterkom tej awantury — okropnych dni i nocy przeżytych w zimnych potach i śmiertelnej trwodze.

Sens moralny z tego taki, że kto się raz zapisał do pancernego znaku, kto dla miłości cieńczyzny (bo nie: piękności) swojej figurki raz ślubował nie rozstawać się z fiszbinowym pancerzem, ten nie powinien się go pozbywać ani w piekielnym upale, ani nawet wśród dziewiczego lasu, pod grozą wywołania całego szeregu arabskich awantur.

Policja w Londynie. Z powodu bezprzykładnych morderstw popełnianych z wyrafinowanym cynizmem i okrucieństwem w Londynie, w dzielnicy Whitechapel, nie będzie może zbędnem dowiedzieć się, że bezpieczeństwo publiczne w stolicy Anglji, mieście rozłożonem na przestrzeni 688 mil kwadratowych angielskich (czyli w przybliżeniu na przestrzeni 11½ mil kwadratowych jeograficznych), mającem ludności półszosta miljona, powierzone jest nader nielicznemu personalowi.

Policja londyńska składa się bowiem z 12·460 osób, z których 10.494 są konstablami. Cyfra ta jednak z powodu chorób, urlopów i innych przyczyn redukuje się w rzeczywistości do 8773 policjantów, a z pomiędzy nich 5200 odbywa codziennie nocną służbę od godziny 6 wieczorem do 6 rano.

Od roku 1849, kiedy Londyn nie miał więcej niż półtrzecia miljona mieszkańców, liczbę konstablów zwiększono jeno o 5200 ludzi, gdy odtąd ludność nie podwoiła lecz prawie potroiła się. Temu więc przepisać trzeba że obecne siły londyńskiej policji nie starczą, aby zabezpieczyć spokój mieszkańców stolicy, a najsilniej przemawia za tem to, że wedle obecnego stanu konstablów przypada jeden konstabel w czynnej służbie na 1300 mieszkańców w Londynie, a nawet we Lwowie stosunek ten jest o wiele korzystniejszym.

Czworaczki. Do *Kijowskiego Słowa* piszą: We wsi Maniszkach serpuchowskiego powiatu Agafja Fedorowa żona włościanina Jerzego Finogenowa, licząca lat 38, przyniosła na świat czworaczki: najprzód: 20 września urodziło się dwoje, a następnie 24 września drugich dwoje.

Wszystkie były zupełnie rozwinięte i przyszły na świat żywe. Po kilku dniach jednak troje umarło, a tylko jedno obecnie żyje.

Stan zdrowia matki jest zadowalniający.

Zetknięcie się pociągów na kolei Lehig-Valley w Ameryce.

Pociąg, który wiózł z Harleton wracających z dorocznej konferencji towarzystwa wstrzemięźliwości i przepełniony był kobietami i dziećmi zderzył się z innym pociągiem równie licznie obsadzonym. Zderzenie nastąpiło właśnie w miejscu gdzie kolej wspina się wysoko w górę ponad brzegiem rzeki. Wykolejone wozy spadły z tej wysokości w wodę i pogruchotały się w kawałki. — Nieszczęśliwi leżąc pod szczątkami wagonów zostali jeszcze w dodatku poparzeni przez gorącą parę i kipiącą wodę, która z roztrzaskanej lokomotywy spływała na nich potokiem.

Przy ratowaniu działy się smutne sceny. Jakaś młoda kobieta miała jednę nogę tak przywaloną gruzami, że trzeba było użyć siekiery do ich usunięcia; tymczasem nieszczęśliwym trafem odcięto jej nogę, co spowodowało natychmiastową śmierć biednej kobiety. Liczbę zabitych podają na 55 osób, a tyleż prawie ma być rannych.

Sara Bernhardt, która z własnem towarzystwem dramatycznem zjeżdża w końcu bieżącego miesiąca na szereg przedstawień do Wiednia, nieźle każe Wiedeńczykom opłacać przyjemność podziwiania na scenie pierwszorzędnej tragicznej bohaterki Francji, cena bowiem loży w drugorzędnym teatrze „an der Wien" oznaczoną została na 50 zł.

Widać, że to jest ulubiona cyfra p. Bernhardt, gdyż i u nas — jeżeli dobrze pamiętamy — kazała ona tę samę cenę opłacać naszej publiczności.

Straszny wypadek miał niedawno miejsce w Wróblaczynie pow. rawskiego.

Syn włościanina, 14letni chłopak, Szymon Chawriak, chcąc napoić konie, wjechał do stawu. Wóz się wywrócił, a chłopak wpadłszy do wody począł tonąć. Zobaczywszy to ojciec jego wskoczył do wody, aby ratować syna, lecz nie umiejąc pływać poszedł wraz ze swem dzieckiem na dno wody. — Wydobyto ich z wody już bez życia.

Na wsi.

— Ach, co za ładne dziecko... a jakiej płci?

— Nijakiej... at, takie sobie zwyczajne chłopskie dziecko...

Na polowaniu.

— Zaraz widać, iż pan lubisz zwierzynę.

— Dla czego?

— Ponieważ ją oszczędzasz...

Na ulicy.

— Odkąd jesteś niewidomy?

Żebrak odpowiada patetycznie:

— Odkąd tylko ujrzałem światło dzienne...

Teatr. Dziś: „Błazen królewski", operetka Müllera. Jutro: „Modne maleństwa", komedja Feuileta.

Literatura i Sztuka.

* **W Warszawie,** na scenie Nowego Teatru, okaże się niebawem oryginalna krotochwila p. t.: „Jestem literatem", przez p. Józefa Łozińskiego wnuka ś. p. J. I. Kraszewskiego. Wobec nazwiska młodego adepta pióra, mimowoli nasuwa się pytanie, czy zdolności literackie są dziedzicznemi i czy nie są przywiązanemi do pewnych nazwisk, dobrze brzmiących w bibliograficznych katalogach.

* **Przewodnika gimnastycznego** „Sokoł" (organ Towarzystw. gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 10 z października r. b. Treść: Profilaktyczne dążenia nowoczesnej medycyny (dok.). — Ergostat. — Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Statut Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

* **Echa** *warszawskiego, muzycznego, teatralnego i artystycznego* wyszedł Nr. 263 z 13 października i zawiera: Pedagodzy muzyczni. Gustaw Roguski (z portretem) przez Jankowskiego. — Stradella, przez Jana Kleczyńskiego. — Nowe kulisy, przez Puka. — Wojna, nowella Walerji Marrené. — The Yeomen of the Guard (ciąg dalszy). — Nowa opera Artura Sulivana przez S. — Z nad modrego Dunaju, przez Rysińskiego. — Nowe Książki, przez W. J. — Przegląd dramatyczny, przez A. Mieszkowskiego. — Ze świata tonów. Kronika: Teatr. Muzyka. Repertuar teatrów warszawskich. — W feljetonie Guzik, nowella przez Kapff Essenthera.

Część ekonomiczna.

= **Izba handlowo-przemysłowa** zawiadamia, że państwowe Ministerstwo wojny rozpisało licytację na dostawę różnych artykułów dla uzbrojenia i umundurowania c. k. wojska na rok 1889. Do licytacji tej przypuszczeni będą tylko ci oferenci, którzy artykuły, dostarczyć się mające, we własnej wyrabiają pracowni.

Pisemne oferty wnieść należy do protokołu podawczego Wys. c. k. Państwowego Ministerstwa wojny w Wiedniu najdalej do 15 listopada 1888 do godziny 12 w południe.

Szczegółowy spis z oznaczeniem ilości dostarczyć się mających artykułów przejrzeć można w biórze Izby handlowej i przemysłowej.

= **Przyboczną Radę kolejową** zwołał minister handlu na dzień 29 bm.

Między przedmiotami, które stoją na porządku dziennym tej jesiennej sesji są — prócz ustanowienia w głównych zarysach rozkładu jazdy na lato 1889 roku — niektóre przedmioty bliżej Galicję dotyczące.

Są niemi najprzód wniosek członka Rady Wilhelma Briesa w sprawie obniżenia taryf przy przewozie zboża z Galicji i Węgier do Morawji i Czech; dalej wnioski członka Rady W. Struszkiewicza o zmianie planu jazdy na kolei wicynalnej Dębica-Nadbrzezie, o wydawaniu na jej stacjach bezpośrednich biletów do wszystkich stacyj kolei Karola Ludwika, o zniżeniu na tejże kolei wicynalnej taryfy towarowej i o urządzeniu w Chorzelowie stacji towarowej i telegraficznej; wreszcie wnioski członka Rady L. Reicha, żeby galicyjskie koleje państwowe miały takie same termina dostawy towarów (*Lieferzeit*) jak inne koleje, aby zniżoną została na kolei północnej taryfa dla przewozu zboża, spirytusu i drzewa, aby pociągi kurjerskie kolei Karola Ludwika miały także wagony trzeciej klasy i zaprowadzono dla nich bilety zwrotne, aby zwiększono liczbę pociągów na tej kolei, a nakoniec aby roboty przy ułożeniu drugiego toru oddano w przedsiębiorstwo w drodze rozprawy ofertowej

= **Ze zbożowych targów.** Jak donoszą telegramy z Nowego Jorku, chylenie się cen zbożowych na targach amerykańskich nie ustaje; lecz to chwianie się cen przypisywane jest słusznie sztucznej spekulacji giełdowej, a jako nieopierające się na aktwalnych potrzebach konsumcji musi być uważane za przejściowe i nie może stale oddziałać na efektywny handel Europy. Tu wymogi konsumcji są tak znaczne i tak pilne, że nawet przypuścić nie można o stanowczym upadku cen.

Pomimo przeto obniżenia taryfy okrętowej w Ameryce, wolno wierzyć, że nawet one wobec stwierdzonego nieurodzaju w północnej Ameryce nie sprowadzą na targi europejskie znaczniejszych dowozów amerykańskiego ziarna.

W wewnętrznym handlu monarchji z chwilą ustania przeszkód transportowych na linjach węgierskich i na Dunaju ruch począł się ożywiać w ubiegłym tygodniu, a szczególnie wzmogły się wywozy mąki do Francji, Anglji, Holandji i Belgji. Obok nich ożywił się handel w pszenicy i polepszył się wogóle ruch targowy, gdyż ustala się nadzieja, że tak zeszłoroczne zapasy jak tegoroczna zwyżka zbiorów zostanie po dobrych cenach odsprzedaną zagranicznym konsumentom. — To podtrzymuje stałe ceny efektywne i podnosi ceny terminowe na wiosenne odstawy.

Wiedeń 16 października.

I dziś znowu drzemiącego ducha tutejszej spekulacji nie zbudziły doniesienia o wyniku pomyślnym konferencji, odbytej wczoraj przez grupę rotszyldowską i wieści, że zapoczątkowane rokowania tej finansowej grupy z rządem węgierskim doprowadzą prawdopodobnie do stanowczych i korzystnych rezultatów. W poprzek temu stawały złe notowania giełd niemieckich, oraz pewne podrożenie gotówki w interesie prolongacyjnym reportu. Objaw ten w obec rozwikłania interesów miesięcznych, które przy dalszem podrożeniu kredytu giełdowego, mogłoby być wielce utrudnionem, trwożył spekulację i mimo widoków na możebne korzyści w konwersji węgierskich pożyczek i w objęciu przez grupę rotszyldowską pożyczki na wykup węgierskiej propinacji, onieśmielał jej ruchy i ubezwładniał tendencję. W ślad tego już od rana poczęły się cofać kursa, a ruch ten objawił się szczególnie w Kredytach, które rzucane na targ, w pół godzinie straciły z wczorajszego kursu dwa guldeny, lecz podchwycone przez hausistów odzyskały w części swoją stratę. Za kredytami szły inne spekulacyjne papiery a brak pomyślniejszych notowań z Berlina, szczególnie zaś spadek na tamtejszym parkiecie walorów rosyjskich kładziono na karb spełznięcia na niczem rokowań z rządem rosyjskim w sprawie konwersyjnej. Chociaż nakoniec wszelki brak pozytywnych powodów zniżki wywołał koło południa nieznaczną reprizę, końcowe dzisiejsze kursa okazują prawie ogólne cofnięcie się.

W ruchu tym stanowiły prawie jedyny wyjątek renty papierowe, bo one nie idąc równym krokiem z metalowemi, trzymały się dziś odpornie i zdobyły dla siebie drobne zwyżki kursowe.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 311·—, węgierskie 303·50, anglobanki 113·—, uniony 212·50, bankvereiny 99 10, laenderbanki 221·—, ludwiki 209·—, czerniowieckie 219 50, renta papierowa 81·70, srebrna 82 25, złota austrjacka 109 90, 5% papierowa 97 65, złota węgierska 100 55, 5% papierowa 91·30.

Ruble 1·29½.

SEJM.

(*XXIII posiedzenie z 18 października 1888.*)

Początek o godz. 11 m. 40.

Spis odczytanych petycyj jest następujący:

Gminy i obszary dwor. położone na linji budować się mającej kolei żelaznej z Tarnowa do Rzeszowa w sprawie budowy tej kolei. Gmina Leszki o zapomogę z powodu pożaru. Maciej Stoszel o zapomogę. Towarzystwo im. Kaczkowskiego w sprawie założenia w Tarnopolu 4 klasowej szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim. Obszar dworski w Snowidowie w sprawie rządowego projektu o zniesieniu prawa propinacji. Krzysztof Wartanowicz, właściciel Habina w tej samej sprawie.

Ogółem weszło do dnia dzisiejszego 637 petycyj.

Na ławie rządowej radzca dworu p. Karasiński, którego p. Marszałek Izbie przedstawił.

Z porządku dziennego przedstawił p. Skałkowski sprawozdanie komisji propinacyjnej w przedmiocie projektowanej w przedłożeniu rządowem z d. 18 września 1888 zmiany ustawy krajowej z dnia 30 grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacji.

Sprawozdanie kończy się następującym wnioskiem:

1) na uchwalenie ustawy:

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I. Kwota jednego miljona złotych rocznie, przyznana postanowieniem §. 2 b, ustawy z dnia 20 czerwca 1888 nr. 95 dz. pr. p. uprawnionym do propinacji, jako odszkodowanie za przewidziany ubytek w dochodach propinacyjnych, przypadająca do wypłaty z skarbu państwa za czas od 1 września 1888 do 31 sierpnia 1889 — ma być wypłacona przez skarb państwa Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jako dyrekcji funduszu propinacyjnego, ustanowionej §. 24 ust. kraj. z d. 30 grudnia 1875 nr. 55 Dz. ust. i rozp. kraj. — i będzie fruktyfikowaną tak długo, dopóki w drodze ustawodawstwa krajowego nie będą wydane stanowcze postanowienia co do użycia tej sumy w myśl §. 2 b ustawy z dnia 20 czerwca 1888 nr. 95 dz. pr. pań.

Art. II. Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi Skarbu.

i 2) rezolucji:

„Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, mając sobie przekazany wniosek rządowy o wykupnie propinacji, wyraża przekonanie, że wykupno propinacji, uwzględniające słuszne żądania uprawnionych, a nienarażające kraju na straty, byłoby pożądane.

Przedłożenie rządowe, zmieniające postanowienia ustawy kraj. z 30 grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacji, udziela Sejm Wydziałowi kraj. z poleceniem:

I. porozumienia się z c. k. Rządem co do samej podstawy zniesienia prawa propinacji, a mianowicie przez zaprowadzenie na rzecz propinacyjnego funduszu opłat licencyjnych od wyszynku i dodatków do rządowego podatku spirytusowego;

II. zbadania projektu rządowego, jak też wniosków komisji przedłożonych — pod względem:

a) planu finansowania i tegoż oddziaływania na fundusz krajowy,

b) sprawiedliwego, a nabytym prawom odpowiedniego, odszkodowania uprawnionych,

c) zarządu funduszem propinacyjnym, ewentualnie propinacją przez kraj nabytą.

Odnośne sprawozdanie przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na jednem z najbliższych posiedzeń.

W rozprawie ogólnej pierwszy głos zabrał p. Grocholski, wprawdzie przeciw wnioskowi komisji, lecz nie dlatego, aby chciał przeciw wnioskom samym występować, lecz w tym celu, aby zaznaczyć swoje stanowisko i wypowiedzieć swoje zdanie o całym przedmiocie.

Komisja przypisuje mówcy w pochlebny sposób wypracowanie sprawozdania o projekcie wykupna propinacji w r. 1866, mówca oświadcza jednak, iż jakkolwiek on był wówczas referentem tej sprawy w Sejmie i Wydziale krajowym, to jednak substrat do sprawozdania opracował były profesor uniwersytetu Maurycy Kabath. Mówca przypomina przebieg całej tej sprawy od r. 1866 i historję ustawy krajowej o wykupnie z r. 1875.

W opinji kraju nie był ten fakt wykupna propinacji należycie oceniony, a to było ze strony właścicieli propinacji ofiarnością, jakiej przykładu znajduje się mało w którym z innych krajów. Ustawą tą uspokojono wszelkie obawy, wszyscy byli z niej zadowolnieni, bo nikt przeciw niej nie występował.

W tem przychodzi do Rady państwa projekt rządowy o nowem opodatkowaniu spirytusu. Właściciele prawa zostali zagrożeni w swojem prawie używalności, bo przez podniesienie ceny okowity zmniejszyć się musi konsumcja, a tem samem i dochód z tego prawa. Stąd poszło postanowienie w ustawie państwowej, że właściciele prawa mają być odszkodowani jednym miljonem. Zdawało się wszystkim, że już tem sprawa została załatwioną i że tylko kraj ma obmyśleć sposób, w jaki ów miljon ma być rozdzielony.

Tymczasem ku zdziwieniu wszystkich rząd przyszedł z projektem o wykupnie prawa propinacyjnego zamiast z projektem rozdziału miljona. Co było powodem tego wniesienia, trudno zrozumieć. Rozsiewano trwogę, że dochód z prawa używalności, zastrzeżony właścicielom propinacji, może ze zmisną rządu być odebranym przez koncesje na słodzone trunki, że przyznany ustawą państwową miljon jest niepewny.

Wszystkie te trwogi uważa mówca za bezpodstawne i nie może znaleść żadnej uzasadnionej przyczyny, dlaczegoby projekt wykupna miał być uchwalonym.

Mówca jest zdania, że projekt rządowy należy bezwzględnie odrzucić i tylko należy postanowić o rozdziale jednego miljona.

Mówca zaproponował następującą poprawkę projektowanego przez komisję projektu ustawy:

Art. I ustawy ma brzmieć:

W myśl § 2 b) ustawy państwowej z 20 czerwca 1888 upoważnia się Wydział krajowy do podniesienia ze skarbu państwa przyznanej postanowieniem tej ustawy uprawnionym w Galicji do propinacji, jako odszkodowanie za przewidziany ubytek w dochodach propinacyjnych, przypadający do wypłaty za czas od 1 września 1888 do 31 sierpnia 1889 sumy jednego miljona zł. i poleca mu się, aby sumę tę fruktyfikował na rzecz uprawnionych do propinacji tak długo, dopóki w drodze ustawodawstwa krajowego nie będzie wydane odmienne postanowienie. (Liczne brawa i oklaski).

Głos zabiera p. Abrahamowicz.

Godzina 1 minut 15 — posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 17 października. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza udzielenie godności tajnego radzcy prezydentowi lwowskiego Sądu wyższego Simonowiczowi.

Neapol 17 października. Owacje dla obu monarchów trwały do północy. Koło godziny szóstej wieczorem cesarz Wilhelm i król Humbert okazali się ludowi przez dłuższy czas na balkonie królewskiego pałacu, wśród niekończących się okrzyków na ich cześć przez publiczność wznoszonych.

Jutro o godzinie jedynastej przed południem udadzą się obaj monarchowie do przystani Castellamare.

Lipsk 17 października. Sąd państwowy odrzucił wniosek obrońcy Geffckena na uwolnienie z więzienia śledczego.

Wiedeń 18 października. *Wiener Zeitung* donosi, że Najj. Pan przychylając się do prośby posła przy Stolicy Apostolskiej hr. Paara, zezwolił na przeniesienie się jego w stan odpoczynku i nadał mu równocześnie wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Londyn 18 października. Ambasador włoski hr. Robilant umarł.

Neapol 18 października. Obaj monarchowie i książęta byli wczoraj świadkami spuszczenia okrętu „Re Umberto" w Castellamare.

Gdy „Re Umberto" spłynął na morze, wtedy monarchowie wyrazili oklaskami swe zadowolnienie, a niezliczone tłumy publiczności wydawały okrzyki na cześć króla.

Potem udali się cesarz, król i książęta na jachcie „Savoja" na rewję floty do Neapolu, która wypadła świetnie. Cesarz wyraził z tego powodu swoje zadowolnienie i udzielił włoskiemu ministrowi marynarki wielką wstęgę orderu Czerwonego Orła.

Podczas śniadania na jachcie „Savoja" wniósł cesarz toast na cześć Crispi'ego trącając się z nim kilka razy kieliszkiem i wręczył mu swoję fotografję z własnoręcznym podpisem.

Wieczorem wrócili monarchowie do Neapolu, gdzie ponownie była iluminacja i koncert.

Wiedeń 18 października. Przed południem złożyli w ręce Najj. Pana przysięgę ministerjalną nowo mianowani ministrowie Zaleski i hr. Schönborn, przy czem starszy podkomorzy Trautmannsdorf i prezes ministrów hr. Taaffe asystowali.

Neapol 18 października. Obaj monarchowie, książęta, Crispi i prefekt Neapolu odjechali o godz. 8 do Pompei.

Po drodze do dworca, na której stały szpalery wojsk, witała publiczność monarchów z wielkim zapałem. Ustawionej na dworcu honorowej kompanji kapela muzyczna zaintonowała hymn pruski. Monarchowie wrócą o godz. 11-ej minut 35 i przyjmą na dworcu władze, następnie udadzą się do Rzymu, gdzie przybędą o godz. 6-ej wieczór.

Neapol 18 października. Iluminacja miasta, elektryczne oświetlenie floty, szczególnie zaś oświetlenie placu Plebiscytu bengalskiemi ogniami, przyczem z kopuły kościoła św. Pawła spalono fajerwerki, wypadły świetnie.

Niezliczone tłumy publiczności przypatrywały się temu widowisku, a monarchowie pozostawali dłuższy czas na balkonie, witani ciągłemi okrzykami.

Do godz. 3 z rana roiły się tłumy po ulicach miasta

Madryt 18 października. Stan zdrowia Sagasty stale polepsza się; ma on nadzieję, że będzie mógł przewodniczyć radzie ministerjalnej, która zbierze się dziś na obrady celem zakończenia ministerjalnego przesilenia.

Pogłoski, że cesarz Wilhelm w listopadzie przybędzie do Madrytu, są fałszywe.

Hermanstadt 18 października. Na granicy austrjacko-rumuńskiej usunęła komisja, złożona z delegatów rządów: austrjackiego, węgierskiego i rumuńskiego, wszelkie różnice powstałe z czasu regulacji granicy.

Belgrad 18 października. Pogłoski o przesileniu ministerjalnem i o dymisji ministra spraw wewnętrznych Mijatowicza, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Peszt 18 października. Tisza przedłożył Izbie posłów budżet na r. 1889, który zamknięto niedoborem 7,300 000 zł., więc w porównaniu z niedoborem, preliminowanym na r. 1888, mniejszym o 5,100.000 zł.

Berlin 18 października. *National Ztg.* ogłasza oświadczenie Virchowa i Waldeyera, odpierające twierdzenie Mackenziego, że Bergmann wkładając kanulę do tchawicy zrobił fałszywy otwór i przez to przyśpieszył śmierć cesarza Fryderyka.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 października 1888.

Hotel Żorża: M. Postruska i C. Bobrownicka z Malawy. H. hr. Stadnicka z Wołynia. H. hrabia Konarski z Chrewty. K. Abgarowicz z Olesińca polnego. St. Irsey z Lipnik. J. Grünwald z Pragi.

Hotel Langa: Ks. T. Barewicz z Sambora. L. Popper z Berna. S. Lilienthal z Stanisławowa. L. Stroka z Drezna. T. Leunhardt i S. Lövy z Wiednia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18. października godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	312·40	Węg. kolej półn. wschodn.	163·—
Alpiny	44·60	Wiedeńskie losy kom.	141·—
Kredyty węg.	307·—	Akcje tyton.	102.50
Anglobanki	113·50	Gal. obl. indem.	103·50
Uniony	212·—	Elbethale	195·25
Ludwiki	207·75	Landerbanki	222·—
Nordbahny	245·75	Renta zł. węg.	100·95
Lombardy	106·—	Bankvereiny	98·50
Tramwaj	—·—	Renta wspól. pap.	91·85
Staatsbahny	248.75	Ruble	1·29—
Czerniowieckie	219·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 18 października 1888.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	206 75	210 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	218 50	222 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	102 90	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	93 50	94 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 4 „ „ „	95 —	96 —
„ „ „ 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „	94 75	95 75
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 75	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	91 35	92 35
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20 50	24 —
„ „ Stanisławowa	33 —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.72	5.82
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9.62	9.72
Półimperjał rosyjski	9.89	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·28—	1·30—
100 marek niemieckich	59 35	60.35

77)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

— Ani jeden rys, ani jeden rys, — wyszeptał, poczem uzupełnił głośno: — Fizjonomia pańska jest mi zupełnie obcą, a jednak sądziłem, iż odnajdę w niej z łatwością ślady wspomnień dawnych, lub podobieństwo do... Ale dosyć, dosyć... Po co stare poruszać popioły; może zresztą jutro...

Skłonił się Ryszardowi ze staroświecką galanterją, i ująwszy ramię mrs. Edgeworth pokój opuścił.

Narzeczeni pozostali sam na sam.

Długie ich zwierzenia nie dobiegły jeszcze połowy, gdy we drzwiach ukazała się napowrót mrs. Edgeworth, a za nią służąca z zastawą do herbaty. Bouverie podniósł się zdumiony; dla niego godzina ta jak jedna upłynęła chwila, z westchnieniem też przerwał marzenia, wśród których eteryczna postać Dolores, królującej w jego domu, wybitną zawsze grała rolę.

Z błękitów trzeba było spaść na ziemię. Na szczęście zacna ochmistrzyni, czując jak wielką musi stanowić dla młodych zawadę, pośpieszyła czemprędzej uwolnić ich od swej obecności.

— Przychodzi mi na myśl Ryszardzie, iż mógłbyś mi oddać przysługę, — zauważyła Dolores z zamyśleniem. — Czy pamiętasz poczciwą mrs. Barnett, która wskazawszy ci dzisiaj drogę tutaj, wpierw już mnie poratowała w potrzebie, najpoczciwszem otaczając staraniem.

— Czyż mógłbym zapomnieć o równie zacnej duszy?

— Jest ona tak biedną, iż musiała się w skutek tego z córką swą rozłączyć. Otóż chciałabym abyś powtórzył to ciotce mojej, i poprosił o zasilenie ich pieniędzmi. Jestem pewna iż przez wzgląd na mnie, Lallie nie odmówi im delikatnie przesłanej zapomogi.

— Powiesz jej to sama najdroższa. Lepiej nawet, abyś własną swą rączką zaofiarowała pieniądze kobiecie, która nam obojgu istne wyświadczyła dobrodziejstwo.

— O, nie będę w stanie tego uczynić. Zapominasz, iż rozstałam się z wami raz na zawsze że nigdy, nigdy już do domu nie wrócę.

— Może masz rację jedyna. Wszak „domem" jest dla nas każde miejsce, w którem się ukochani nasi znajdują. Jeżeli więc nie chcesz zobaczyć miejsc dawnych, możemy oboje w dalekie uciec strony i nowe założyć tam ognisko. Jak wiesz, mam mały majątek, z jego więc pomocą nigdy jako żona moja braku nie zaznasz.

— Przez litość Ryszardzie nie używaj tego słowa! Pamiętaj, że żoną twoją nigdy, nigdy nie będę!

— Cóż za mały tyran z ciebie. Chceszże mnie skazać na wieczyste starokawalerstwo? — pytał przybierając ton lekki, chcąc pokryć zapomocą żartu niepokój szarpiący mu serce.

Nastała chwila przykrego milczenia; Dolores pierwsza ją przerwała.

— Za lat kilka, — mówiła z odwróconą twarzyczką, — nie będziesz nawet pamiętał słów dzisiaj wyrzeczonych. Ożenisz się, powinieneś to nawet uczynić; to też gdy wspomnienie teraźniejszości zblednie i rozwieje się, gdy spotkasz godną siebie kobietę, pokochasz ją i poślubiając pozwolisz zająć miejsce, które nie dla mnie było stworzonem.

Głos jej zadrżał lekko, siłą woli jednak opanowała wzruszenie, stłumiła męczarnię własnemu zadawaną sercu, a podnosząc ku niemu szafirowe źrenice, dodała:

— Pamiętaj jednak Ryszardzie, iż nie będzie cię ona nigdy tak głęboko i wiernie jak ja kochała. Dwóch równej potęgi uczuć nie spotyka się w życiu.

Napróżno próbował jej przerwać.

— Wiem co chcesz powiedzieć, — wyrzekła, podnosząc rączkę do góry. — Ale to daremne. Postanowieniem mojem nic zachwiać nie zdoła. Dziś gniewa cię ono, później zapomnisz; oby to tylko nieprędko nastąpiło, obyś pamięć mą niezbyt szybko wyrugował z twego serca Ryszardzie.

— Śmierć tylko zdoła ją wydrzeć stamtąd, — zapewnił uroczyście.

Namiętna ta, pełna ognia odpowiedź dziwnym blaskiem rozpromieniła zbladłe rysy dziewczęcia. Zdawało się, iż zorza szczęścia zajaśniała w nich na chwilę.

— Pamiętaj Ryszardzie, — mówiła, — iż jako jedyny legat, pozostawiam ci moję ciotkę. Bądź dobrym dla niej przez wzgląd na mnie. Opowiedz jej dzieje mej ucieczki, powtórz dla czego was opuściłam, i spróbuj nieszczęsnej Lallie syna zastąpić.

— Wytłómaczysz jej to wszystko sama najdroższa. Skoro bowiem nalegasz, muszę cię uprzedzić, iż korzystając z zajęcia twego starym panem Mildmay'em, wręczyłem mrs. Edgeworth depeszę do Greylands. Telegram wysłany, ciotka twoja odbierze go za godzinę, a jutro zrana już tutaj będzie.

Przez delikatne lica Dolores przebiegła ciemna fala krwi, pozostawiająca je marmurowo blademi.

Bouverie przyglądał jej się z niepokojem. Czyżby nie zniosła tylu wzruszeń na raz.

— Zobaczyć ją tak prędko, tak prędko, — wybiegło z westchnieniem na usta dziewczęcia.

Podniosła twarzyczkę, mimowolną rozjaśnioną radością.

— Przygotuj się więc jutro na ogromną burę. Miss Maturin wykaże ci dopiero, ile zgrzeszyłaś przeciw nam i sobie, a zarazem, — dodał żartobliwie, — wprowadzi pewno na drogę rozsądku. Przy niej nie ośmielisz się skazywać mnie na wieczną samotność.

— O proszę cię, nie utrudniaj mi zadania. Zresztą nie mówmy dziś o tem: niech ten dzień naszego spotkania niczem nie będzie zatruty.

Źrenice jej podniosły się, a wyraz głębokiego smutku odbity w rysach Ryszarda, nową sprawił jej boleść.

— O nie patrz tak na mnie, ukochany, — prosiła pochylając się ku niemu. — Jakkolwiek nie dam się nigdy skłonić do związku, który nas miał połączyć, jakkolwiek musimy sobie na zawsze obcymi pozostać wyznaję jednak, iż chwile z tobą spędzone, są dla mnie najwyższem szczęściem i błogosławieństwem. Wśród więc szarej przeszłości, jaka się przed nami rozciąga niech ta godzina chociaż świetlanem pozostanie nam wspomnieniem.

Ukazanie się mrs Edgeworth przerwało dalszą rozmowę. Przyniosłszy wino i biszkopty, zapowiedziała równocześnie, iż chorą swoję zabiera na spoczynek. Próżnemi były wszelkie wymówki.

— No, no, już ja nie chcę miss Dolores, abyś mi nowem zapaleniem mózgu roboty przyczyniła, — brzmiała z pozorną szorstkością dana odpowiedź.

— Ale mnie zbudzisz rano? — prosiło dziewczę znalazłszy się w swoim pokoju.

— Choćby był dziesięć razy ładniejszy, to bardzo proszę nie wstawać mi przed dziesiątą. Bouverie, czy nie Bouverie, zdrowie przedewszystkiem, a ja za panienkę odpowiedzialną dziś jestem.

. . . .

— Nic tak nie ożywia domu jak młodzi ludzie, szczególniej zakochani, — mówiła mrs. Edgeworth znalazłszy się sama na korytarzu. — Ale Bouverie, Bouverie, — dodała przykładając palec do czoła. Co to może znaczyć? — Czoło jej przecięła głęboka bruzda niepokoju. — Ha, — zakończyła z westchnieniem, — miejmy nadzieję, że to jakaś inna rodzina. Dosyć już widm dawnych; zresztą ten nie jest wniczem do starego baroneta niepodobny.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Na wszystkich świętych wielki wybór wianków z mchu i liści palmowych najgustowniej wykonane od 40 ct. zacząwszy jakoteż posiadam jeszcze bratki wielkokwieciste, do oddania 100 sztuk 60 ct. E. Kaczorowski w Tłumaczu.

Ekonom lat 36 żonaty bezdzietny, z 18letnią praktyką, poszukuje od 1 stycznia 1889 posady kasjera lub kontrolora, na żądanie może złożyć kaucję w wysokości 1.000 złr. w. a. Łaskawe zgłoszenie do Administracji „Przeglądu", pod L. A. B. we Lwowie.

Billard karambolowy do sprzedania w Krakowcu prawie całkiem nowy z fabryki Br. Zazuli, z marmurową płytą i ze wszystkiemi przyborami. Bliższe szczegóły na poczcie w Krakowcu.

Łyczaków 3. I. p. pokoi 4 frontowych z przynależytościami zaraz do najęcia.

Kwiaty stuczne poleca po miernej cenie pracownia paryska Sabiny Teodorowiczówny, ulica Ossolińskich 11.

Dwa roczniki 1885, 1886 „Ogniska domowego" czasopisma ilustrowanego literackiego, oprawne, zupełnie nowe, które kosztują 16 złr. 40 ct. można nabyć za 10. złr. za pobraniem pocztowem w Jabłonowie koło Kołomyi.

Korepetycje. Za udzielenie skromnego obiadu przyjmie rutynowany nauczyciel, b. słuchacz filozofji, lekcję z uczniem niższego lub wyższego gimnazjum. Zgłoszenia uprasza pod literami W. S. K. poste restante Lwów.

Naftę w najlepszym gatunku, jakoteż świece stearynowe i parafinowe mydło, krochmal i sodę sprzedaję w 10ciu moich sklepach dotąd opatrzonych firmą p. Karola Klimowicza, po cenie niższej jak gdzieindziej. Przy większych zamówieniach na prowincję opuszczam znaczny rabat. Wawrzyniec Matyskiewicz, kantor przy ul. Leona Sapiehy Nr. 47. Główny skład nafty przy ul. Jabłonowskich Nr. 6.

Wience grobowe od 1 złr. dostać można w Stowarzyszeniu Pracy kobiet, ulica Teatralna l. 10.

Potrzebna jest nauczycielka na wieś, do dwóch panienek, jedna w pierwszej klasie a druga do 4 klasy, umiejąca oraz uczyć robót ręcznych. Bliższe warunki, listownie pod adresem: N. N. post Restante Dukla.

Stanisław Kublin ekspedytor pocztowy z uzdolnieniem telegraficznem kaucjonowany, z kilkuletnią praktyką poszukuje posady przy urzędzie pocztowym erarjalnym lub nie erarjalnym zaraz. Adres wyższy poste restante Lwów.

Mężczyzna liczący lat 27, idąc w ślady swego przyjaciela, który w zeszłym roku na tej samej drodze doznał szczęścia — szuka towarzyszki życia, panny lub wdowy w wieku do lat 25ciu. Reflektuje jedynie na piękność i zalety serca, a posiadając stanowisko mogące zadowolnić wymagania nawet wybredne, sądzi, że znajdzie istotę któraby oddając mu siebie, położyła kres jego samotności. Listy wraz z fotografją uprasza pod adresem „Serce i ręka" post. rest. Sucha. Za dyskrecię ręczy.

Przy ulicy Lindego l. 7. na pierwszem piętrze jest do najęcia pokój suchy i ciepły z wiktem i usługą.

Szpada służbowa (schlepdegen) z kuplą całkiem nowa tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod adresem: urzędnik, Myślenice.

Uczeń VII klasy gimnazjalnej mogłby udzielać lekcji uczniom niższego gimnazjum lub ze szkół ludowych za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: K. S. VII klasa IV gimnazjum.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.